Nr. 351. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Listopada 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia pr zyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. listopada.

(Zjazdy. — Do dziejów upadku Kelllersperga).

Doniesienie *Vaterlandu*, że wszyscy członkowie górno-austrjackiego Wydziału krajowego, a więc Niemcy najczystszej rasy, przybędą na zjazd federalistów do Pragi, byłaby niezmiernej wagi, jeżeli się sprawdzi. Obok Tyrolczyków i Vorarlbergczyków, którzy są także czystej rasy niemieckiej, nawet bez krzyżowania krwi Abrahamowej, zadaliby namacalnie kłam twierdzeniu centralistów, jakoby oni reprezentowali wszystkich Niemców austrjackich, jakoby wszyscy Niemcy austrjaccy byli przeciwni ugodzie, jakoby Niemcy w przyjęciu czeskich artykułów zasadniczych upatrywali zgubę swoją, niewolę pod obuchem słowiańskim.

Czeskie i w ogóle pisma federalistyczne nie zbyt pochlebnie wyrażają się o zjeździe delegatów polskich. My tego nie będziemy czynili co do zjazdu pragskiego. I owszem życzymy mu jak najlepszego powodzenia, jak największej solidarności; przypisujemy autorom i uczestnikom jego najlepszą wolę, najczystsze zamiary patrjotyczne, ale też mamy prawo domagać się, aby i naszemu zjazdowi taką samą słuszność oddawano. Czyżby rozmyślnie federaliści nie pojmowali, dla czego na dzień 18. b. m. a więc na trzy dni przed zjazdem pragskim zwołano zjazd delegatów polskich?

Do powodów upadku Kellersperga dodaje *Tagblatt* jeden, bardzo prawdopodobny, t. j. że ani jedna z osobistości, którym pan Kellersperg ofiarował teki w swoim przyszłym gabinecie, nie chciała je przyjąć. *Tagespresse* donosi:

„Misja Kellersperga stanowczo upadła, to fakt; tak samo faktem jest, że nie został, jak mówi *Nowa Presse* „zherodyzowany", ale że po prostu okazało się, iż nie podoła zadaniu, które rozwiązać należy. Nieprawdą jest, jakoby przyczyną upadku Kellersperga była niezłomność jego w obstawaniu przy konstytucji, i więcej jak nieprawdą jest, jakoby na jego następcę upatrzono Gołuchowskiego. To tylko finta dla podjudzania, dla zabicia wszelkich kiełków przyszłości.

„Kiedy p. Kellersperga wezwano do Wiednia i zapytano, czy podejmie się utworzenia gabinetu, to jak nas zapewniają, w miejscu decydującem wyraźnie położono nacisk na to, że dla zabezpieczenia rządów parlamentarnych ułożenie się Niemców z Polakami jest konieczne i pożądane. P. Kellersperg całkiem się z tem zgadzał i przyrzekł, że program swój w tym duchu ułoży. Wkrótce potem nastąpiło wiadome pojednanie się Kellersperga z Herbstem, któreśmy zrazu uważali za pomyślny znak dyplomatycznego sprytu ministra, gdyż przy szczerości i uczciwości mogło stąd wyniknąć zażegnanie wszystkich groźnych dla dobra państa różnic. Gdybyśmy jednak przewidzieć byli mogli, co z tego pojednania nastąpi, to przenigdy nie bylibyśmy go pochwalali. Skutkiem tym był zupełny przewrot w zapatrywaniach br. Kellersperga; on się więcej niż z Herbstem pojednał, on się zaparł siebie, swoich przekonań, zrobił się niewolnikiem Herbsta, i jak zwykle neofici, starał się być jeszcze więcej jednostronnym i nieubłaganym jak sama frakcja Herbstowska, byle zapewnić sobie jej względy — tak mocno poddał się pod jej pantofel. Pomijamy prawdziwie komiczne wysilenia barona styryjskiego dla zapewnienia sobie łask tej frakcji; już on nieboszczyk, a tak mozolnie zdobyte łaski nietylko na nic mu się nie zdały, ale jeszcze okazały go zupełnie niezdolnym do wszelkich zadań męża stanu.

„Wkrótce się namacalnie objawił nowy duch, który opętał p. Kellersperga. Przedłożył on program odpychający wszelką ugodę z Galicją. Ale nie na tem koniec; nietylko w przyszłości Polakom nic nie miano być danem, ale owszem wszystko, co już otrzymali, wszystkie ustępstwa administracyjne, ile możności miały być to okrojonemi to cofniętemi. Ztąd też Kellersperg był za zwinięciem teki ministra dla Galicji. Kiedy mu wykazano, jak mocno różnią się jego intencje, pierwotnie, jeszcze przed przesileniem kanclerskiem objawione, z obecnemi, nie był p. Kellersperg w stanie uzasadnić swoich nowych dogmatów, i uznał za dobre z swoim kąskiem łatwo nabytej popularności umknąć w zacisze pracy".

W podobnym duchu piszą z Wiednia i do *Pester Lloyda*, że się oszukano na Kellerspergu, że on, który niedawno w publicznym liście oświadczał się za ugodą wszechstronną, teraz przyłączył się do tych, którzy za butę czeską chcieli ukarać Polaków, i dlatego ugodę z Polakami odrzucają, bo z Czechami jest ona niemożliwą. Dlatego misja jego upaść musiała, a ponieważ nowych ludzi pod ręką niema, więc prowizorjum potrwa dalej. Inny korespondent zapewnia, że Andrassy zalecał ugodę z Polakami już w chwili upadku Hohenwarta, i później już zalecać jej nie potrzebywał. Znowu inny korespondent zapewnia, że Andrassy wcale nie nalegał na odprawienie Kellersperga, i z goryczą wskazuje na przewrotność centralistów, którzy dlatego tylko tak namiętnie wytykają podnoszenie sprawy galicyjskiej przez Andrassego, fałszywie i tendencyjnie, aby go skompromitować jako ministra spraw zagranicznych, że niby to czyni dla jakichś bardzo doniosłych planów zagranicznych.

Pesti Naplo z gniewem już zwraca się do centralistów. „Jaka to przewrotność, pisze on, gdy ci, co wczoraj żądali wmięszania się ministra spraw zagranicznych, jutro przeciw onemu protestują; dzisiaj solidarność interesów Austrji i Węgier podnoszą, a jutro załamują ręce nad bezprawną Madiarów przewagą. Trudno przemawiać do rozumu tych, dla których nie w tem główna rzecz, że minister spraw zagranicznych jest bezwarunkowym konstytucjonalistą i jednej z nimi trzyma się polityki zewnętrznej, ale w tem, że nazywa się on Andrassy i jest Madiarem. To już bestjalski fanatyzm narodowy, wobec którego pp. Mileticz i Palacky mogą za bardzo rozsądnych polityków uchodzić. Z takiemi żywiołami nie mamy nic do czynienia, tylko z tymi oświeconemi Niemcami, których się takiemi sztuczkami podjudzić pragnie. Mimo tych agitacji, interesa w Austrji idą pomyślnie, nie manowcami, ale jawną drogą, śmiałemi, mężkiemi czynami. Kellersperg upadł; to tylko epizod. Lepiej, że sobie idzie dzisiaj, niż żeby się było bogatszym znowu o jeden eksperyment. Nas to cieszy, że upaść musiał, bo program jego zawiera takie klauzule, przy których niepodobna było doprowadzić do porozumienia wszystkich uprawnionych czynników. To tylko początek nowej ery."

Centraliści obrabiają temat galicyjski na wszystkie strony. *Stary Fremdbl.* i *Nowa Presse* (w artykuliku „Polska polityka szachrajska") stanowczo oświadczają, że się nic Polakom nie da i dać nie może, że ustęp programu zjazdu z dnia 26. lutego br., dotyczący Galicji, był ze strony centralistów tylko podstępem.

Jeżeli *Dzien. Pol.* dzisiaj nie podniesie tych artykułów, to my je jutro podniesiemy.

Żądanie centralistów, aby sejmy górnoaustrjacki, lublański i krainski rozwiązano jako „nielegalne", jest rękawicą, koronie rzuconą, bo niektóre ustawy przez te sejmy uchwalone, już otrzymały sankcję korony, a z uznaniem tych sejmów za nielegalne, uznanoby i te ustawy za nielegalne. Jeżeli Kellersperg przedstawił cesarzowi to żądanie, to zapewne został za drzwi wyrzucony, i dlatego tak nagle wyjechał.

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: „Z powodu ustawy szkolnej wyradzają się wielkie zamieszania. Niektórym gminom nakazano nowe szkoły budować, a przez to zagrożone są inne już istniejące szkoły. Najwięcej trudności sprawia nauka religji. W tym względzie miatowicie ewangelicy wystawieni są na ostateczność; jeżeliby swoje szkoły wydali, czyli zamienili je na publiczne, wtenczas nauka religii wyszłaby im niezmiernie drogo; a jeżeli nie zamienią swych szkół na publiczne, muszą podwójny ciężar ponosić, tj. na publiczne i swoje prywatne szkoły. Presbyterstwo zboru Cieszyńskiego dla tego już przed rokiem uczyniło przedstawienia do ministerstwa i do sejmu, ale bezskutecznie.

Kulturnicy pięknie nam zalecają swoją kulturę, bo kiedy nie mogą prawdą, to walczą kłamstwem. A te kłamstwa znalazły odgłos już i w sejmie szląskim. Tak dr. Menger rzekł w sejmie szląskim d. 9. bm., że „dopóki ewangelickie gimnazjum w Cieszynie było niemieckiem, było więcej uczęszczanem, i było jednem z najlepszych w Austrji. Ale gdy to gimnazjum słowiańskimi agitatorami obdarzono, zaczęło upadać, i dla tego musiano znieść wyższe gimnazjum". Podobnie mówią także niemieccy profesorowie tegoż gimnazjum; lecz jest to wierutne kłamstwo. Gimnazjum to dawniej nie było niemieckiem, bo pierwotnie uczono w niem większą częścią w języku polskim, a dopiero później stał się tu język niemiecki wykładowym, jednakże aż do r. 1850 był tu język polski obowiązkowym, i wykład jego jest tak niedostateczny, że uczniowie w prywatnych ćwiczeniach muszą nagradzać to, czego w szkole nie znajdą. Wiadomo też, że gimnazjum to słynie z niemieckich agitatorów, a nie słowiańskich, a więc kłamstwem jest twierdzenie, iż to gimnazjum z powodu słowiańskiego agitatorstwa upada; bo prawie przeciwnie: zajadłość niemiecka i upośledzenie polskiego języka na tem gimnazjum odstręcza uczniów od niego.

Petycja ludu szląskiego z d. 20. marca 1871 wyraziła między innemi także to życzenie, aby dokumenta kościelno-polityczne w księstwie Cieszyńskiem pisane i wydawane były w języku polskim a nie w niemieckim. Przeciwko temu wystąpił dajczverein w swojej kłamliwej kontrapetycji, bo nie chcąc użyczyć ludowi polskiemu publicznego używania języka polskiego, chociaż pisuje po polsku swoje odezwy do tego ludu, gdy go chce obałamucić, aby się zrzekł swoich praw. A nawet szanowny ks. dr. Prutek wścibił się w to, gdy w swoim sławnym liście do komitetu narodowego pisał: „chcecie panowie, lud polski przeciw swym księdzom buntować, że matriki po niemiecku prowadzą, że listy z nich wyciągnione w niemieckim języku piszą?" Nuż, nazywać to butowaniem ludu przeciw księżom jest śmiesznością; a że lud szląsko-polski domaga się, aby metryki, listy rodne, ślubne, śmiertne itd. pisane były po polsku, jest to bardzo słusznem żądaniem. Otóż w tej sprawie mogą posłużyć ziomkom następujące objaśnienia.

Biurokracja i w józefinizmie wychowane duchowieństwo zostaje w tym przesądzie, jakoby patent rządu wiedeńskiego wydany d. 20 lutego 1784 roku nakazał prowadzenie metryk w niemieckim języku śród gmin nieniemieckich. Lecz właśnie ten patent sprzeciwia się takiemu mniemaniu. Jak wiadomo, pierwotnie plebani zapisywali chrzty, śluby i umarłych wyłącznie dla kościelnego użytku, a czynili to albo w języku swych parafian, albo w języku łacińskim jako kościelnym, według formularza na soborze trydenckim ułożonego. Te metryki wziął we swoją moc rząd wiedeński patentem z d. 20 lut. 1784. Patent ten rozporządza, jak metryki prowadzone być mają, aby służyć mogły dla ogólnego użytku publiczności; przepisuje więc nowe rubryki dla jednostajności, ale o tem wcale nie mówi, w jakim języku pisane być winny, i jest to wymysłem nowoczesnych biurokratów, jeżeli twierdzą, iż patentem z 20 lutego ustanowiono, aby metryki prowadzono w języku niemieckim. Przejrzawszy wszystkie rozporządzenia i instrukcje tyczące się prowadzenia metryk, nigdzie też nie znajdujemy wzmianki, żeby te zapisy miały się uskuteczniać po niemiecku w krajach nieniemieckich. Owszem z rzeczonego patentu wynika, że w metrykach ma się używać języka parafian; albowiem patent ten rozporządza, aby świadkowie to, co się do metryk zapisuje, własnoręcznym podpisem stwierdzili, a zatem każdy taki zapis uważa się za samoistny „protokół". Jakkolwiek józefińskie prawodawstwo odznacza się duchem germanizatorskim, przecież przestrzegało zasady, aby stronom i świadkom nie dawano niczego do podpisywania w języku, którego nie rozumią. Z tego powodu na Morawie arcybiskup ołomuniecki i biskup berneński rozporządzili, aby zapisy w metrykach uskuteczniano w języku dotyczących stron i świadków, ponieważ każdy taki zapis uważany jako protokół, winien być w języku zrozumiałym dla tych, których dotyczy.

Dla tego też w Czechach przez cały okres józefiński i aż do dnia dzisiejszego metryki prowadzone są w języku czeskim, a w Galicji polskim lub ruskim. Na Węgrzech, gdzie patent z 20. lutego 1784 nigdy nie nabył ważności, metryki uważane są za księgi wyłącznie kościelne; tam więc kmotrowie i świadkowie nie podpisują się, a plebani czyniąc wyciągi z tych ksiąg, czynią to w języku swych parafian albo w języku łacińskim. Jeżeliby zaś dowodzić chciano, iż w słowiańskiej okolicy w metrykach winien być język niemiecki używany, ponieważ ten język jest urzędowym, to takiemu bezsensowi uczynił koniec artykuł 19. Z tego wszystkiego zaś wypływa, iż wyciągi z metryk, a mianowicie listy rodne, ślubne i śmiertne także nie powinny być inaczej pisane, jak w języku narodowym każdej parafii."

Krzyki nam nieprzyjaźne.

Większość ludów europejskich do niedawna dla narodu polskiego gorące okazywała zawsze współczucie — wiele rządów nawet, jawnie manifestowało swą dla sprawy polskiej sympatję — mimo to jednak w niewoli żyć nam kazano. Od

---

Trochu

jako organizator i wódz naczelny

przez

Jen. Jarosława Dąbrowskiego.

tłómaczył z francuzkiego Br. Wolowski *).

Trzy miesiące uważnych spostrzeżeń dają nam prawo sądzenia człowieka, który trzymał w swych rękach losy Paryża, bo losy stolicy mają ogromny wpływ na losy Fancji, a nawet i świata całego, a Europy w szczególności.

Z tego punktu zapatrując się na rzeczy, niedotkniemy się ani przekonań, ani projektow jenerała Trochu, a trzymając się tylko faktów dokonanych, osądzimy go jako organizatora i naczelnego wodza.

I.

Rewolucja dzisiejsza**) była spowodowaną ostatecznie przez przegrane wojskowe.

Dnia 4. września lud francuzki dotknięty w swej miłości własnej, i sprawiedliwie wzruszony o los swoich interesów najdroższych i najsłuszniejszych, zrozumiał z przenikliwością właściwą tylko masom, że trzeba było dać inny kierunek siłom narodowym, moralnym i materjalnym.

Było oczywistem, że ta rewolucja musiała się spełnić przedewszystkiem w organizacji i dyrekcji armii. Jakie reformy najużyteczniejsze były też do wykonania, jaka nowa droga do działania?

Oto jest kwestja, którą powinien był rozebrać organizator.

Odpowiedź nie była trudną po pewnem zastanowieniu się nad przyczynami klęsk, które dotknęły armię francuzką.

Do rewolucji 4. września, wojna teraźniejsza przedstawiała nam walkę dwóch żywiołów reprezentowanych przez dwie armie: jedną stałą, oddaną całą rządowi; drugą złożoną z ludzi powołanych czasowo pod broń, która nie może być uważaną jako armia stała. Chociaż prowadzona przez despotyzm i arystokrację, armia pruska nie jest niczem innem jak ludem pod bronią, ludem obłąkanym dzisiaj wprawdzie przez powodzenia niesłychane, nadspodziewane nawet, ale ożywionym wielką ideą, ideą zjednoczenia Niemiec.

Ten entuzjazm i organizacja zupełnie ludowa armii niemieckiej dawały tejże wielką siłę moralną i siłę numerycznie imponującą.

Przeciwko temu narodowi, prowadzonemu przez naczelników posiadających intelligencję i wiadomości, Francja przeciwstawiła armię nieliczną, pozbawioną rezerw i dowodzoną przez jenerałów i oficerów wyższych stopni o tyle nieumiejętnych, o ile zarozumiałych, którą prowadzili nie w imię ojczyzny, wolności i ludzkości, ale w imię cesarza i podboju.

Zasada, na której powinna była polegać siła moralna armii francuzkiej, nie była to pobudka spełnienia obowiązku w obec ojczyzny, ale tak jak we wszystkich innych armiach regularnych, miłość chwały i honoru wojskowego, t. j. po prostu obowiązku zdradzenia własnej ojczyzny lub zamordowania własnych braci, gdy tak naczelnicy wskażą.

Ale armia francuzka miała inne środki moralne do zużycia, i ta przedstawicielka armij regularnych, zakochana w swoich spodniach czerwonych i w swoich szlifach, przesiąkła wszystkiemi przesądami starej taktyki i organizacji, mogła niemniej zostać zwycięzką. Jej siła leżała w tej gorączkowej waleczności, którą świat ochrzcił przydomkiem „furie française", w nieśmiertelnych wspomnieniach tylu wygranych, w wierze niczem niezachwianej w niezwyciężoność jej szarż na bagnety, które często zamieniały nieuniknione prawie przegrane w świetne zwycięztwa (Solferino). Ale wojna 1866 r. miała równie nieszczęsny wpływ na Francję, jak i na Austrję. Zwycięztwa pruskie, zniszczywszy potęgę wojskową tej ostatniej, zgniotły zarazem siłę moralną armii francuzkiej.

Ta kwestja, niesłychanej wagi w dzisiejszych okolicznościach powinna być zgłębioną z jak największą starannością.

II.

Nieudolność jenerałów cesarskich, wykazana już podczas kampanii krymskiej, a szczególniej podczas kampanii włoskiej, przepowiadała już porażki przyszłe. Nieświadomość pozycyj nieprzyjacielskich w sam dzień bitwy pod Solferino mogła rzeczywiście przepowiedzieć napady z nienacka pod Wissemburgiem i Reichshoffen.

Zamiast szukać w wypadkach 1866 r. nowych podstaw organizacji, i zastosować do wielkich zasad strategii, które nam przekazały wojny rewolucji francuzkiej, wszystkie wynalazki nowoczesne, komitety wojskowe cesarstwa, popchnięte przez błędne deklamacje, często niebezinteresowne, wyimaginowały nową taktykę i strategię, stanowiącą, że walka na bagnety jest uniemożebnioną wobec broni odtylcowej, nabijającej się pospiesznie, t. j. szukały zwycięztwa w rozsypywaniu sił, nie zaś w ich koncentrowaniu.

Rozpowszechniając w armii te idee zgubne, (władze wojskowe) wprowadziły do niej fatalny nieład, zachwiały zaufanie w wiarę na bagnety, i pozbawiły piechotę francuzką tego potężnego czynika, który jej zawsze zapewniał zwycięztwo.

Tutaj kilka słów jest potrzebnych dla wykazania całej błędności rozumowania jenerałów cesarskich.

Podczas kampanii 1866 r., tak dobrze w Czechach jak i w Niemczech, Prusacy od samego początku zaczęli bój zaczepny. Tak jak w okolicach Sasi i Menu, Czechy przedstawiały grunt gczysty, pokryty lasami, miastami i wioskami licznemi, których zabudowania stawiane z kamienia i cegieł, otoczone ogrodami, płotami samorodnemi albo rowami, przedstawiły wojskom schronienie nietylko przed kulami, ale często nawet i przed bombami nieprzyjacielskiemi. To też w każdem spotkaniu Prusacy mieli do czynienia z nieprzyjacielem, zajmującym silne stanowiska, które go zasłaniały. Nie można było myśleć o użyciu artylerji przeciw Austrjakom, których artylerje, dzięki górzystości zajmowanych pozycyj, dominowały place boju.

Jakiż więc środek zostawał Prusakom? Atakowania pozycyj nieprzyjacielskich z bagnetem w ręku, zbierania lasów, wzgórz, wąwozów i domów, zajmowanych przez Austrjaków. Taka była cecha operacji armii pruskiej podczas całej kampanii.

Jest tu widocznem, że Prusacy nie mieli sposobności do strzelania dużo; raport artylerji pruskiej podaje nam w tym względzie cyfry bardzo wymowne*). Ten raport nie ocenia nad 1,850.000, liczbę nabojów zużytych albo zgubionych, czyli po obliczeniu całkowitem, „siedm nabojów na żołnierza". — W szczególności znajdujemy na armię Menu jedenaście nabojów na jednego żołnierza, a w pierwszej i drugiej armii po 6 nabojów tylko. To było pod Trautenau, Nachodem i Skalicami. Te ostatnie cyfry nie są wzięte w przecięciu do wszystkich korpusów, ale tylko w stosunku do batalionów, które się znajdowały w najgorętszem starciu.

Wprawdzie mała liczba strzałów wyrzuconych nie dowodzi absolutnie, że karabiny pruskie nie odegrały w tej wojnie całej ważnej roli, którą im zwykle przypisują. Sposób operowania Prusaków nie pozwalał im długo i często używać broni palnej, ale znalazły się wypadki, gdzie Prusacy musieli się trzymać odpornie, i te nam posłużą do ocenienia strasznych skutków broni iglicowej.

Dla przekonania się o niszczącej potędze tej broni, trzeba szukać wypadku, gdzie piechota pruska napadnięta przez kolumny austrjackie, miała do bronienia pozycje, zajęte przed bitwą. Ten wypadek znachodzimy dwa razy podczas całej kampanii, w bitwach pod Trautenau i pod Kissingen. Jeżeli porównamy siły Gablentza (30.000 ludzi) z liczbą Austrjaków zabitych i rannych (3000 ludzi) w bitwie pod Trautenau**), znajdziemy, że straty są 10 prct., pomimo warunków bardzo niekorzystnych dla Austrjaków, którzy kolejno wzięli udział w bitwie.

W batalii pod Kissingen, Prusacy sami przypisują swoje straty największe ruchowi zaczepnemu Bawarczyków na wzgórzach Winkels, gdzie, ma się rozumieć, karabiny iglicowe miały więcej pola do popisu. Bawarczycy w tej bitwie mieli 622 ludzi w zabitych i rannych.

Porównajmy tę liczbę do sił bawarskich***) (brygada Ribeaupierre, dywizja Federa i 9 batalionów dywizji Stephana), wynoszące 25.000 ludzi, a przekonamy się, że straty wynoszą w przecięciu do 2 i pół prct. Nie trzeba także zapominać, że wojska bawarskie przychodziły powolnie na plac boju, i że miały do czynienia z liczbą daleko większą od ich wojsk.

Obliczmy teraz straty doznane przez obie strony w batalii pod Custozzą, gdzie miano tylko karabiny nieiglicowe; Austrjacy (w liczbie 70.000 ludzi) mieli 6.900 ludzi zabitych i rannych, co daje prawie 10 pr.

Armia włoska licząc tylko 5 dywizji i pół, które wzięły udział w bitwie (55.000 ludzi *) miała 3.725 w zabitych i rannych, co dało około 7 pr.

Ale rezultaty spotkań podrzędniejszych nie są jedynemi, na których my opieramy nasze dowodzenie. Weźmy naprzykład batalię pod Sadową, która rozstrzygnęła kampanię czeską, i porównajmy ją z najważniejszemi bataliami tego wieku. Po batalii lipskiej, bitwa pod Sadową jest najwięcej godną uwagi ze względu na liczbę walczących. Po niej nie ma jak batalie pod Moskwą, Dreznem i Solferino, z którem moglibyśmy ją porównać.

Naprzykład pod Moskwą było 255.000 walczących — 125.000 Moskali i 130.000 Francuzów **). Straty obopólne doścignęły 69.000 ludzi, z których 47.000 było Moskali, a 22.000 Francuzów, tj. 37 pr. pierwszych, a mniej więcej 17 prct. ostatnich ***).

Pod Dreznem było 375.000 walczących, 205.000 armii związkowej i 170.000 Francuzów. Straty wyniosły w ogóle 42.000 ludzi, z których 33.000 związkowych i 9.000

---

*) Memorjał ten, który poróżnił stanowczo Dąbrowskiego z jenerałem Trochu a Dąbrowskiego zrobił popularnym pomiędzy ludem paryskim umieszczamy jako dokument, nieobojętny dla historji Francji i dla dziejów człowieka, którego wypadki postawiły na czole rewolucjonizowanego Paryża. (Przyp. red.)

**) Jenerał Dąbrowski mówi o rewolucji 4go września. Praca ta była napisaną 27go grudnia 1870 r. z., t. j. przed upadkiem Paryża w czasie jego oblężenia. (Przyp. tłumacza).

*) Zobacz dokumenta podane na końcu dzieła: „Campagne de la Prusse contre l'Autriche et ses alliés, en 1866. A. Borbstadt, Berlin 1867."

**) Historja kampanii 1866 r. przez sztab główny pruski,

***) Według „Oesterreichs Kämpfe im Jahre 1866, III. Band. Beilage Nro. 3.", dzieło sztabu jeneralnego austrjackiego.

*) Dywizje Brignone, Govone, Cugia, Sirtori, Cerale i jedna brygada dywizji Pianelli. Dywizje Bixio i księcia Humberta nie figurują w tej liczbie, dla tego, że one doznały strat bardzo nieznacznych. Pierwsza miała 14 zabitych i rannych, druga 55. *Lecomte* V. 1.

**) Autor zapomniał tu widocznie o „opołczenju" (pospolitem ruszeniu), którego miał przy sobie Kutuzów kilka pułków dobrze uorganizowanych w sile do 10.000 ludzi. Jenerał Bogdanowicz, najświeższy i najlepszy autor kampanji 12. roku, sam przyznaje w swem dziele przed laty 5ciu w Petersburgu wydanem, że Moskale mieli nieco większe siły od Napoleona I. (przyp. red.)

***) Wyjąwszy jedną brygadę 6. korpusu, wszystkie wojska pruskie wzięły udział w bitwie garnizony Josefstadtu i Königrätz co są uważane za rezerwę austrjacką.

chwili, gdy Bismark nakazał hołd oddawać sile materjalnej, inne zaraz widzimy dla nas objawy w usposobieniu. Francuzi starają się zasłonić dawną swą dla nas przyjaźń. Manifestujący się przed kilku laty z Polakami w Montmorency ks. Milan jedzie cześć składać carowi. Ignatjew zuchwale atakuje Portę o prześladowanie wychodźców polskich, widząc, że rząd jej starający się o sympatję Polaków, dziś jest wahającym. Wokoło zaś nas, wśród naszych nieprzyjaciół, widzimy coraz gwałtowniejsze krzyki, zuchwałość ich widocznie się potęguje. Prusacy zżymają się na wzrost sił narodowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i chcą nam szyderczo demonstrować swą nieprzyjaźń w dzień stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Centraliści austrjaccy grożą nam a b s o l u t y z m e m, obsypują zarzutami, które tylko zapamiętała zaciekłość stworzyć może. Na domiar dąsają się i Czesi, że pozwalamy sobie wybierać drogę postępowania, zamiast ślepo iść torem, jaki nam oni wskazują. Zewsząd więc podjęto przeciwko nam krzyki — nie smućmy się jednak z tego. Sympatje obcych niewiele nam pomogły, wrzaski nie mogą nam szkodzić. Prusacy wszędzie dziś są znienawidzeni, a jednak znajdują u wszystkich posłuch. Żyjemy w czasach tych, że siła rządzi, gdy więc nami zajmują się tak skwapliwie i z taką zaciętością obcy, świadczy to tylko, iż liczyć się muszą z nami na każdym kroku i z różnych względów — czyny nawet tego dowodzą.

Intrygami podkopano Hohenwarta, jednocześnie jednak głoszono, iż ugoda z Galicją jest nieodzownie potrzebną — uznawały to nawet organa Bismarka. Taki też charakter nadawano początkowo usiłowaniom br. Kellersperga, takiemi zamiarami przejęty jest następca hr. Beusta, i dziś też Andrassy jest panem sytuacji, a upadł kandydat do steru przedlitawskiego ministerjum, ponieważ okazało się, że nosił się z planami nieodpowiedniemi potrzebom Galicji. I to obecnie obok hr. Andrassego stawiają Polaka, mimo wszelkiej zaciętości dla Polaków wychodzi na wierzch nazwisko polskie. Nie chcemy twierdzić, aby kandydatura hr. Gołuchowskiego była pewną, to jednak zestawienie na przywódców Austro-Węgier, Węgra z Polakiem nie jest wcale rażące. Korona wybiera zarządców a pragnąc atkowania monarchii, naturalną jest rzeczą, jeżeli ich szuka pośród Węgrów i Polaków, ci bowiem serdecznie pragną utrzymania się Austro-Węgier, gdy przeciwnie Niemcy i Czesi stanowią w państwie żywioł destrukcyjny — pierwsi wzdychają do Berlina, drudzy oglądają się na Petersburg.

Niech sobie piszą więc co chcą nasi nieprzyjaciele, niechaj zżymają się jak im najdogodniej — my umiejmy tylko korzystać z okoliczności. Mimo wszelkich groźb Moskwy ostoi się hr. Andrassy, jak upadł Kellersperg mimo wielkiego poparcia i usiłowań centralistów, prowadzonych celem złego dla Polaków usposobienia cesarza. Polacy dziś mają w kwestji ukonsolidowania się Austro-Węgier głos imponujący, a zręczne postawienie się delegacji w tej sprawie, zapewni nam przewagę i w przyszłości. Stanowcze wystąpienie delegacji galicyjskiej, którego domaga się od niej naród cały, musi przeważyć w sferach decydujących, odmową nie zechcą one zachęcać reprezentantów polskich do przyjęcia udziału w praskim zjeździe.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Brześć litewski okazał się jeszcze nie dość mocnym; *Gołos* z tej przyczyny pisze: „Główny zarząd inżynierji zamierza wyasygnować 175.000 rs. na wystawienie w roku 1872 szańcu odpolowego, naprzeciw pierwszego bastionu brzeskiej fortecy, a to dlatego, że miejscowość, leżąca przed tym bastionem, została zakrytą od ognia jego, wybudowaniem grobli, po której leci kolej warszawska do miasta.“

Według warszawskiego korespondenta *Gołosu*, aż dotąd bardzo dużo familij w Kongresówce znajduje się w przykrem położeniu z powodu braku pewnych wiadomości o życiu lub śmierci synów lub mężów, którzy w roku 1863 poszli byli do powstania; ani rodzice swobodnie majątkiem się rozrządzić, ani kobiety sercem nie mogą. Sądy zawalone są prośbami o upoważnienie podniesienia spadku lub wyjścia po raz drugi za mąż, lecz nic zrobić nie mogą, albowiem prawo wymaga niezbitych dowodów o zaszłej śmierci, a tu spisy poległych na stronie polskiej nie były prowadzone.

Toż samo pismo powyższe po raz wtóry donosi, na pewne, że kilka miesięcy temu kilku księży z radomskiej gubernii wystosowało prośbę do rządu petersburskiego, aby im pozwolono wstępować w związki małżeńskie; odpowiedzi dotąd niema. Prośba ta napisana przez pewnego dzielnego, jak się *Gołos* wyraża, księdza, jest cała po moskiewsku, i pełna niezbitych argumentów. On jeden tylko wprawdzie się podpisał, lecz podobno za wiadomością innych, którzy nie tylko są rozsypani w jednej radomskiej gubernii. Nazwiska księdza *Gołos* nie podaje. Ciekawiśmy bardzo dowiedzieć się, jak się nazywa ten nowy Kozłowski, który się zgodził być niecnem narzędziem w rękach Moskali.

Zaciekawienie rzeczą publiczną zaczyna się przebudzać w chłopach w Kongresówce. Korespondent z Pułtuska do *Kurjera Warszawskiego* między innemi donosi, że w siółku p. Rafalskiego) prenumerują gazety na spółkę okoliczni włościanie.

Gołos podaje: „Ministerjum oświaty zniosło się z komitetem do spraw królestwa Polskiego, w Petersburgu egzystującym, co do przymusowego nauczania języka moskiewskiego dzieci włościan w tych szkółkach wiejskich, w których nauczycielami są już tacy, co ukończyli szkoły pedagogiczne, po roku 1863 pozakładane nad Wisłą. Przewidzieć łatwo, że zupełne wyrugowanie elementarza polskiego i mowy rodzinnej, jest tylko kwestją czasu; gdyby tylko rząd miał dostateczną ilość wiejskich nauczycieli, mogących wykładać po moskiewsku, to już oddawna byłby to zrobił.“

Według informacyjnego kalendarza, wydanego przez p. Dzierżanowskiego w Warszawie, wypada: w biurach administracji rządowej służy 711 prawosławnych, a 2114 Polaków; z 1646 urzędników sądowych, tylko 25 noszą nazwiska czysto moskiewskie lub niemieckie; w wydziale pocztowym na 610, nie więcej jak tylko 6 Moskali; w zarządzie telegrafów Polaków tak dobrze jak niema, i panują wyłącznie sami Moskale i Niemcy, lecz zato przy kolei warszawsko-brzeskiej wszyscy prawie są pochodzenia polskiego; co do ilości Moskali, bióra rządowe idą w następującym porządku: komisje do spraw włościańskich, Izba obrachunkowa, zarząd akcyzy, Izby skarbowe, a nakoniec administracyjno-policyjne biura. Nie zdaje się nam, aby powyższe dane były ściśle dokładnemi; wiemy naprzykład z pewnością, że we wszystkich dziesięciu guberniach Kongresówki, pocztmistrzami gubernskimi tak samo jak wszyscy wyżsi urzędnicy w głównej dyrekcji poczt w Warszawie, są rodowici Moskale; byłoby ich zatem nie sześciu, lecz przynajmniej dwudziestu, a co do ogólnej liczby urzędników jednej i drugiej narodowości, trzeba pamiętać, iż Polacy zajmują tylko podrzędne miejsca, zyskowne zaś i władza zwierzchnicza oddane zostały wyłącznie czynownikom moskiewskim.

Komisja sprawiedliwości, jedyny szczątek autonomii, który dotąd ocalał, a który ma być zniesionym w roku przyszłym, ogłosiła niedawno zwykły swój wykaz spraw sądowokarnych za rok 1870. Dowiadujemy się z wykazu tego, że w roku 1869 pozostało 17.934 spraw niezałatwionych, 28.667 weszło spraw nowych, a zatem wszystkich spraw kryminalnych w roku 1870 było 46.601, gdy tymczasem w roku 1869 było tylko 45.916. — Z tych 46.601, ukończono spraw 27.252, a pozostało 18.349, i łatwo się przekonać, że liczba przestępstw rokrocznie coraz więcej się wzmaga. Jeżeli weźmiemy na uwagę ludność Kongresówki, t. j. około 5½ mil. mieszkańców, i liczbę popełnionych w roku przestępstw, t. j. 28.667, to się okaże, że na 100 mieszkańców wypada prawie 2 prct. Nigdy podobnego procent nie bywało, nastąpił on po roku 1863, gdy Moskale w celu pozyskania mas ciemnych zaczęli schlebiać wszelkim brudnym instynktom. Moskiewskie statystyczne dane same stwierdzają, że procent popełnionych przestępstw zaczął się wzmagać dopiero od 1864 r.

I dzieje się tak wszędzie, we wszystkich ziemiach polskich. Oto naprzykład w *Kijowlaninie* znajdujemy następne dane, dotyczące tego samego smutnego rodzaju objawów życia mieszkańców Ukrainy. Podług obliczeń rządowych, liczba przestępstw kryminalnych w gubernii kijowskiej za rok 1870 dochodzi znacznej cyfry a mianowicie na 2 miliony tamecznej ludności wypada ich 10.800, co daje tenże sam procent co i w Kongresówce. Największa ilość przestępstw była przeciw własności osób prywatnych, a następnie przeciw życiu, zdrowiu, swobodzie, honorowi, przeciw porządkom i ogólnym przepisom administracji i policji, przeciw własności i dochodom skarbu i t. d.

Kijowskie *Eparchalnyja Wiedomosti* podają sprawozdania bractwa św. Włodzimierza, w roku 1864 przez A. N. Murawiewa założonego w Kijowie. Czynność bractwa zawierała się w pomaganiu biednym, opłacaniu stypendji za biednych uczniów, dawaniu bezpłatnem książek treści prawosławnej, rozsyłaniu przyrządów kościelnych nie tylko do miejscowych, lecz i do z a g r a n i c z n y c h, gdzie się wyraża sprawozdanie, r u s k i c h cerkwi, a nareszcie nawracaniu żydów i Polaków na wiarę carską. Z tem ostatniem już wszystko zrobione co się dało tylko zrobić; połów był nieszczególny i cała działalność bractwa zwrócona została w stronę, gdzie były lepsze widoki, tj. do żydów. Chwali się bractwo, że od października roku przeszłego po lipiec roku bieżącego, nawróciło 25 jewrejów, poczem zarząd im dał miejsca to przy kolei to przy szkółkach wiejskich. Pięknych nauczycieli dostaje tameczna Ruś młoda; nie ma co mówić! Przecież wszystkim wiadomo, że na 10.000 wypadków zaledwie jeden, i to codem widocznym, może się zdarzyć, w którym żyd z przekonania rzuca Mojżesza, aby uznać Synod petersburski.

Według warszawskiej *Gazety handlowej* od czasu otwarcia kolei żelaznej z Dźwinogrodu do Rygi, spław Dźwiny zaczął widocznie upadać. Od 1860 do 1870 roku, tj. w ciągu 10 lat transport kolejką żelazną z 8.600.000 rubli srebr. wzrósł na 24.500.000 r. s., gdy tymczasem w tymże samym okresie spław z 16.700.000 r. s. spadł na 9.400.000 r. s. Tylko co do materjału budulcowego rzeka z korzyścią wytrzymuje konkurencję drogi żelaznej, a mianowicie w roku 1866 przepłynęło Dźwiną wyrobów leśnych na 3.600.000 a w roku 1870 na 4.800.000 r. s.

Birż. Wied. donoszą, że wkrótce ma być zatwierdzony statut banku handlowego, powstającego w Mohylewie nad Dnieprem.

W Warszawskiej *Gaz. Handl.* czytamy, że kilku kapitalistów warszawskich urządza Towarzystwo na akcje, mające na celu pośredniczyć we wszelkich sprawach handlowych tak w kraju jak i za granicą. Na pierwszy raz kapitał został ograniczony do 2 milionów rs.; w razie potrzeby może być powiększonym. Dyrekcja Towarzystwa pozostaje w Warszawie; ajencje będą pozakładane w miarę potrzeby po różnych miastach. Wszystkie akcje zostały już rozebrane. Idzie tylko o potwierdzenie rządu.

Często się zdarza czytać o powstających bankach i różnych przemysłowo-finansowych przedsiębiorstwach w ziemiach pod zaborem moskiewskim, z czego niejednemu może się zdawać, iż kraj ten nie jest zniszczonym. Nie jest tak; kilku, kilkunastu kapitalistów, ot i wszystko; wzięli się oni do pracy i zamyślają o postawieniu na nogi kraju pod względem materjalnym, lecz tem więcej czasu upłynie nim skutki dobre się okażą, a nie każdym z nich powoduje myśl szlachetna. Zbogacają się już tym sposobem nieliczne jednostki i dalej zbogacać się będą, a ogół ludności jak dotąd nie zyskał, tak może i nie zyska nic, dopóki teraźniejszy system rządzenia moskiewski nie ulegnie zmianie. Bieda sroży się wciąż po dawnemu; na Litwie na przykład bardzo wielu obywateli nietylko nie mogli zasiać skutecznie na zimę, lecz nawet nie byli w stanie zebrać wszystkiego; dużo zboża i kartofli zostało niesprzątniętych, a jak powodzi się po miastach, to najlepszym dowodem służyć mogą pisma moskiewskie. Warszawski korespondent pisze do *Gołosu*: „W skutek braku kapitałów, handel drzemie, rzemiosła i przemysł upadają, i prawie codzień w Warszawie Izba handlowa ogłasza o bankructwie jednego z większych kupców lub fabrykantów. Między innymi los podobny przed paru dniami spotkał znakomitego tutejszego nożownika, p. Józefa Gerlacha, którego wyroby cieszyły się zasłużoną sławą nawet za granicą.“

Dziennik Poznański zawiadamia, że w Starogardzie w Prusach Zachodnich z d. 14. bm. otworzył swą czynność bank rolniczo-przemysłowy. Zakresem jego działania jest udzielania pożyczek i pośredniczenie w pozyskaniu takowych, załatwianie interesów komisowych, sprzedaż i dzierżawa dóbr itd. Dyrektorem banku jest p. Hjacynt Jackowski z Pawłowa.

Francja.

Zbliża się chwila, w której Zgromadzenie narodowe zbierze się znowu w swoim gmachu wersalskim, ale zdaje się, że na to tylko, aby się przenieść zaraz do Paryża. P. Thiers w liście swoim do Jules Janina, nowego członka akademii francuzkiej, wyraźnie wypowiada życzenie tej translokacji. Dla znacznej frakcji prawicy Paryż jest ciągłą Sodomą i Gomorą, zostającą ciągle pod klątwą gniewu boskiego; to też list pana Thiersa był tam jak najgorzej przyjęty. Korespondent *Independance Belge* donosi, że frakcja ta nie mogąc przebaczyć panu Thiersowi, iż nie chce zdradzić rzeczypospolitej na korzyść miłego jej pretendenta nosi się z zamiarem obalenia dzisiejszego prezydenta i wprowadzenia na jego miejsce księcia d'Aumale.

P. Jules Favre ogłosił w *Journal Officiel* list prostujący jedno wyrażenie mylnie podane w dyplomatycznej księdze. Cytowane tam były słowa papieża wyjęte z depeszy br. Harcourta: „Wszystko czego żądam, jest to mały kątek na ziemi, gdziebym mógł być panem. Gdyby mi zwrócono moje posiadłości nie przyjąłbym zwrotu.“ Otóż w skutek mylnego skopjowania opuszczono tam słowa, *ce n' est pas que*, co zmienia znaczenie ostatniego zdania, które powinno brzmieć zatem:

„Nie znaczy to, żebym nie przyjął zwrotu, gdyby mi zwrócono moje posiadłości.“

Pomiędzy tutejszymi bonapartystami, pisze korespondent paryzki *Gazety Kolońskiej*, panuje od niejakiego czasu wielkie zakłopotanie, ponieważ otrzymali wiadomość z Chislehurst, że cesarz poróżnił się z cesarzową i ta dlatego tak długo bawi Hiszpanii. Cesarzowi to się najbardziej nie podoba, że w orszaku żony znajduje się ów znany Duperre, oficer marynarki, i że używa u niej wielkiego wpływu tak jak w początku wojny. Duperré bowiem jest to ten sam, który się tak często wspomina w papierach tuilleryjskich ogłoszonych przez rząd wrześniowy; był on wówczas, jak się z tych papierów okazuje, doradcą cesarzowej i niemało się przyczynił do tego, że cesarz po bitwach Wörth i Forbach nie wrócił do Paryża, jak to było z początku jego zamiarem. Bonapartyści nie obawiają się, aby nie przyszło do otwartej niezgody pomiędzy cesarską parą, coby znacznie poszkodziło ich projektom, a może je nawet udaremniło.

Wersalski telegram donosi: Nowo mianowany poseł przy rządzie włoskim Goulard, otrzymał rozkaz znajdowania się na otwarciu parlamentu w Rzymie. Mówią, że Favre otrzyma posadę posła w Londynie. Rada ministrów postanowiła na wniosek Thiersa nie zmniejszać budżetu wojennego, a natomiast z budżetu marynarki wykreślić 30 milionów.

Anglia.

W związku z procesem Kelly'ego przed sądem przysięgłych wytoczono w Dublinie proces prasowy, w którym figuruje jako oskarżony Pigott, właściciel narodowego dziennika *Irishman*. Tygodnik ten postawił za zasadę tak zaraz po dopełnieniu morderstwa jak i w czasie procesu, że chwalebnym jest czynem uwolnienie świata od szpiega. Każdy Irlandczyk, powiedziane jest w owym dzienniku, cieszy się, że Talbot dłużej nie zanieczyszcza świata. Każdy świat powinien się starać, ażeby mężowi, który świat uwolnił od tego okrutnika, wynagrodzono za jego patrjotyzm. Przełożeni Talbota pomimo zasług na ławie oskarżonych, zamiast tego męża, który pokazał odwagę pozbawienia życia tego łotra. Cała potęga Anglii użytą zostanie przeciwko Kelly'emu, lecz przysięgli sprawiedliwości stać będą na straży i cała Irlandja będzie się modlić, ażeby Kelly'ego wyratować ze szponów jego nieprzyjaciół.

Wyjątki te są małym obrazem z całego szeregu podobnych artykułów, w których mordowanie urzędników policyjnych wynoszone jest jako czyn chwalebny. Pigotta pociągnięto przed sąd o ogłaszanie nieprzyzwoitych i złośliwych oszczerstw i obelg, które były w stanie przeszkodzić wykonywaniu prawa podczas trwania procesu przeciwko Kelly'emu, zohydzić charakter świadków, zastraszyć przysięgłych i przeszkodzić biegowi prawa, a ponieważ nie chciał wymienić autora artykułu, uznany został sam karygodnym i skazany na cztery miesiące więzienia.

Kronika.

— **Kurjersk lwowski.** Narodowy teatr ruski rozpoczął swoje przedstawienia w niedzielę komedją „Podgórzanie“ z muzyką i śpiewkami utworu księdza Wierzbickiego. Sejmowa sala zaś zapełniona na przedstawieniu, jak było widać, przez publiczność. Teatr był dość licznie zapełniony. Przedstawienie powiodło się bardzo dobrze, z wyjątkiem jednego chóru w końcu drugiego aktu, którego wykonanie zostawiało wiele do życzenia.

Musimy zrobić także uwagę panu Brodowiczowi, który występował w roli kochanka, że jego deklamacja powinna się pozbyć pewnej fałszywej patetyczności, która niemile razi słuchaczów. Dostrzegliśmy, że pan Brodowicz stara się kopiować w deklamacji p. Leszczyńskiego, który również często grzeszy fałszywym tonem deklamacji.

Grono artystów ruskich, któremu przewodniczy pan Baczyński, jest bardzo liczne, i zawiera w sobie dużo sił nowych. Dziś we wtorek w teatrze ruskim przedstawioną będzie komedja Fredry „Damy i Huzary“ w przekładzie O. Lewickiego.

Dla lubiących zabawy nastała przyjaźna pora. Bale i koncerta na porządku dziennym. Wczoraj na korzyść Opieki narodowej dawał koncert pan Władysław Tarnowski, w tym tygodniu mają jeszcze wystąpić pp. Wieniawski i Miszka Hanser. Wreszcie mamy zapowiedziane bale na rzecz techników, Opieki narodowej, i kształcącej się zagranicą młodzieży. O ile wnosić można, bale te znajdą dobre powodzenie, na ostatni zaś podobno wybierają się liczni goście z prowincji, rzecz to naturalna, bo nie zawsze zdarza się sposobność, aby bawiąc się, jednocześnie można spełniać dobry uczynek.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się dnia 26. listopada br. o godzinie 6 po południu w sali wykładowej chemii akademii technicznej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie za rok ubiegły, 2) Wybór Wydziału. 3) Wnioski członków.

Dnia 23. bm. odbędzie się wieczorek z tańcami w salach strzelnicy miejskiej na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej lwowskiej. Biletów dostać można od 21. bm. w hotelu Langa pod nr. 45 od godziny 9 rano do 7 wieczór.

Według obwieszczenia dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności plakatami ogłoszonego, odbędzie się czwarte z kolei rozdawanie nagród dla domowych sług mieszkańców miasta Lwowa, w dniu Nowego roku 1872 o godzinie 11. przed południem w sali dyrekcji tego zakładu we własnym domu narożnym przy ulicy Pojezuickiej i Majerowskiej. Niestawienie się w dniu i godzinie do tego wyznaczonej, pociągnie za sobą utratę nagrody, o ile udowodnioną nie zostanie przeszkoda uchylić się nie dająca. Suma na nagrody z procentów funduszu przez kasę oszczędności na ten cel przeznaczonego narostu, wynosiła na pierwsze rozdawanie nagród 200 złr., na drugie 260 złr., na trzecie 280 złr., a na teraźniejsze rozdawanie wyniesie 295 zł. w. a.

Obwieszczenie poucza każdego sługę, który ma zamiar ubiegać się o nagrodę, iż za zgłoszeniem się osobistem z książeczką służbową w kancelarji kasy oszczędności, otrzyma drukowany blankiet prośby, który po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i XX. proboszczów parafii, w których mieszkają najdalej do 10. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, gdyż późniejsze zgłoszenie się nie będzie przyjęte.

Regulamin obejmujący warunki ubiegania się o nagrody, umieszczony był w tutejszych dziennikach w drugiej połowie 1868, główne

---

Francuzów czyli 16 pr. z pierwszej strony i 5 i pół pr. z drugiej strony.

W batalii pod Lipskiem było 300.000 wojsk związkowych przeciwko 180.000 Francuzom, razem 480.000 walczących. Straty obopólne wyniosły ogromną cyfrę 110.000 ludzi: 42.000 ze strony związkowych i 68.000 ze strony Francuzów, w liczbie których było 30.000 niewolnika, co daje 14 pr. ze strony związkowych i 21 pr. ze strony Francuzów, nie licząc jeńców.

Pod Solferino było 298.000 walczących, 163.000 Austrjaków i 135.000 ludzi stanowiących armię francuzko-włoską. Straty ogólne wyniosły 27.435 ludzi, z których 13.000 Austrjaków i 14.415 z armii sardo-francuskiej, to jest: 8 pr. z jednej, a $10^4/_5$ pr. z drugiej strony. Straty stosunkowo małe w bitwach pod Solferino i Dreznem, wynikły z nieścigania nieprzyjaciela.

Pod Sadową, tak dobrze jak pod Lipskiem, pozycja armii atakującej byłaby się stała straszliwą w razie przegranej. Siły były także olbrzymie, bo się składały z 420.000 ludzi, 215.000 Prusaków i 205.000 Austrjaków *). Straty wyniosły tylko 58.000 ludzi, z tych 16.000 Prusaków **) i 42.000 Austrjaków, tj.: $73^3/_4$ pr. pierwszych, i $20^1/_2$ pr. drugich. Wreszcie żeby przedstawić jeszcze jaśniej stan rzeczy, poformujemy kategorje dla tych 42.000 ludzi straconych przez Austrjaków. W tej liczbie trzeba policzyć 19.800 jeńców, a pomiędzy 22.200 pozostałymi, 19.989 było zabitych lub rannych *), reszta się rozsypała albo potopiła w Elbie, której komendant Koenigratzu otworzył śluzy. Kategorja zabitych i rannych daje więc w przecięciu około $9^3/_4$ pr.

Jeżeli chcemy porównać batalię pod Sadową z bitwami mniej ważnemi, pod Grochowem naprzykład, która ma dość podobieństwa ze względu na pozycje, znajdziemy różnicę znaczną w stratach. Pod Grochowem, wliczając garnizon Pragi, armia polska nie liczyła więcej nad 46.000 ludzi. Odejmijmy od tego brygadę piechoty Małachowskiego (4500 ludzi) i brygadę kawalerji Bukowskiego (1200 koni), które nadeszły dopiero przy końcu boju, zostaje nam około 40.000 ludzi. Siły moskiewskie składały się z 90.000 ludzi; odejmijmy od tego korpus Szachowskiego (20.000 ludzi), który nie brał udziału w bitwie, będziemy mieli 70.000 walczących *), straty Polaków wynosiły 4900 w zabitych i rannych, wtedy kiedy Moskale stracili 13.450 ludzi — co czyni $12^1/_2$ prct. dla armii polskiej, a 19 prct. dla armii moskiewskiej.

Porównanie tych cyfr jest niezawodnie odpowiedzią kategoryczną na wszystkie deklamacje przesadzone nad charakterem niszczącym bitew od wprowadzenia broni odtylcowej. Poszukiwania w tym względzie dowodzą przeciwnie, że wydoskonalenie, powiększające szybkość strzałów, zmniejszyło straty ludzi w bitwach. Dla przekonania się o tem dokładniej, porównajmy rezultaty epok wojskowych, które się różnią różnicą broni używanej. Znajdziemy następujące cyfry:

W perjodzie wojen pierwszej rewolucji i cesarstwa (1796—1815), wojska były uzbrojone w karabiny skałkowe; straty były dla zwycięzców $12^1/_4$ prct i około 20 prct. dla zwyciężonych.

W wojnie włoskiej 1859 r. wojska były uzbrojone w karabiny *rayés a percussion*, straty dla zwycięzców wynosiły $9^1/_2$ prct, a dla zwyciężonych 9 prct. *)

W czasie kampanii czeskiej i morawskiej i Niemiec średnich straty Prusaków (*fusil à aiguille*), wynoszą 6 prct., a armii austrjacko-niemieckiej (*fusil rayé à percussion*) $10^9/_{10}$ prct.

W obecnej chwili gdy sposób uzbrajania się i taktyki, jest prawie eden i ten sam we wszystkich armiach, każda strona wojująca stara się zgnieść przeciwnika liczbą. Ztąd też wynika, że w wojnach tegoczesnych wystawia się na linię taką masę wojsk.

Z drugiej strony i w ogóle dzisiaj, wojna jest uważaną za straszną klęskę, czasami jednak potrzebną, tak, jak się robi operację bolesną organu niebezpiecznie chorego, a to dla uratowania go lub przywrócenia mu zdrowia. Z tego punktu widzenia wychodząc, im krócej trwa operacja, tem mniejsze sprawia cierpienia; ocalając utratę tego organu, prędzej także wróci zdrowie do stanu normalnego.

Strony wojujące będą zawsze szukały spotkania stanowczego, a batalia pomiędzy dwiema wielkiemi armiami, nie może się rozstrzygnąć jak przez spotkanie na bagnety, bo w ten sposób tylko wielkie masy mogą rozwinąć całą swą potęgę.

Prawda naszego rozumowania została potwierdzoną i w dzisiejszej wojnie; ale sztab główny francuski traktował kwestje powyżej rozebrane, zupełnie inaczej. Wywiódł on wnioski zupełnie inne, i przeciwstawił rozrzucenie sił atakom skoncentrowanym wojsk pruskich, i obronę lękliwą ich jędrnej walce zaczepnej!

Żołnierze z drugiej strony przejęci ideami swych przełożonych, pozbawieni wiary w dawne i śmiałe *coups de mains*, wyczekiwali zwycięstwa tylko od szybkości w strzelaniu. Wyczerpawszy raz swoje ładunki, już im nie pozostawało nic więcej jak cofanie się, i ci żołnierze francuscy, których sam widok dostatecznym był dawniej, ażeby popędzić nieprzyjaciela w rozsypkę, przedstawili dla serca każdego, co kocha Francję, okropny widok, który mamy jeszcze przed nami. (D. c. n.)

---

*) Straty armii północnej 37.958 i armii sfederowanej 5.700; razem 43.658. „Oesterreichs Kaempfe“ itd.

Straty wielkiej armii pruskiej 16.843, armii Menu 3.788; razem 20.581. „Histoire de la Compagne de 1866 par l' etat-major prussien.“

*) „De l' effet du tir a la guerre par J. Maschelle.“ „Revue Militaire Suisse nr. 6,“ de 1869.

***) Nie jedna brygada Malachowskiego, lecz cała dywizja Krukowieckiego (brygada Małachowskiego i Gielguda, 1, 5, 2 i 6 pułki liniowe — 12 bat.) wraz z dywizją kawalerji Jankowskiego, ogółem do 12000 nie brało udziału w bitwie pod Grochowem, będąc zajętym Szachowskim napierającym na lewe skrzydło polskie od strony Białołęki. Przyszła ona wprawdzie pod sam koniec bitwy, tak samo jak i Szachowski, ale strzału tak dobrze jak nie dała. Jeśli się więc nie liczy Szachowskiego, to i Krukowieckiego nie należy liczyć. A zatem należy od armji Chłopickiego nie 6.700 (4.500 piechoty, 1200 kawalerji) jak to czyni autor, lecz 12.000 odliczyć tak, że nie 40.000 przeszło lecz zaledwie 34 do 35000 walczyło przeciwko 70.000 Dybicza. Nawet z najcelniejszego w tej sprawie historyka moskiewskiego Fr. Schmidta „Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges“ można się z łatwością przekonać, że Polaków pod Grochowem było 2 razy mniej niż Moskwy, albowiem co do liczby batalionów, szwadronów i dział stron obu, podaje on zgodnie z naszemi dziejopisami, lecz tylko ilość ludzi w pułkach liczy zawsze kompletną, to jest taką jaką była w chwili rozpoczęcia działań wojennych, z umysłu zapominając o morderczych bitwach koło Kałuszyna, pod Dobrem i dwukrotnej pod Wawrem, w których z armji polskiej ubyło do 5000 żołnierza. (Przyp. red.)

*) Według: „Guerre de la Prusse et de l'Italie contre l'Autriche et la confederation Germanique en 1866. F. Lecomte V. I.“ — Sztab główny pruski oblicza swoje straty na 9143 ludzi tylko.

**) „Oesterreichs Kämpfe,“ etc.

warunki tego regulaminu powtórzono w kronice *Gaz. Lwowskiej* z dnia 30. listopada 1870 nr. 273, *Gaz. Narodowej* z dnia tegoż nr. 305 i *Dzien. polskiego* z dnia 1. grudnia 1870 nr. 330.

W konwikcie pp. Ormianek we Lwowie wybuchła ospa. Nie przedsięwzięto od pierwszej chwili potrzebnych środków zapobiegających szerzeniu się zarazy między młodziutkiemi osobami, dla których już samo oszpecenie bywa nieraz więcej niż kalectwem. Pozostawiono je w celach dotychczasowych, więc też już kilka panienek zasłabło. Zaraza może się przenieść i do szkoły. Czy wiadomo co o tem władzom sanitarnym?

Aż Pokucia donoszą nam, że pewien przedsiębiorca teatralny ugodził już, i zapłacił jakiegoś rzeźnika, aby napadł na właściciela *Gazety Narodowej* publicznie i obił go. Donosząca to nam „życzliwa“ dusza dodaje z paszportową dokładnością imię i przezwisko, pobyt i rysopis tego rzeźnika. Dziękujemy za przestrogę, ale jesteśmy pewni, że co najwięcej opiera się tylko na pogłosce.

— **Uwiadomienie.** Towarzystwo Opieki narodowej podaje do publicznej wiadomości, że p. Jan Sliwiński przestał być delegatem Towarzystwa; zatem składanie jakichkolwiek funduszów dla Opieki narodowej do rąk pana Sliwińskiego miejsca mieć nie może.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka do Rady powiatowej w Limanowie z grupy gmin miejskich rozpisuje prezydjum namiestnictwa na dzień 12. grudnia b. r.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu tegoż zawiadomi się wyborców kartami legitymacyjnemi, które im doręczone zostaną.

— **Cholera.** Namiestnictwo donosi pod d. 18. bm.: „W Jankowicach małych, w powiecie brodzkim, w Soczapach, w powiecie złoczowskim i w Buczaczu pojawiła się cholera. Od 8. listopada do 16. listopada b. r. ustała cholera w 4 miejscowościach, w innych zaś 6 miejscowościach przybyło 195 chorych na cholerę do pozostałych 32 chorych, z których wyzdrowiało 68, umarło 42, a pozostało chorych 117.“

— **Ze świata muzykalnego** Dnia 29. października r. b. w Warszawie w kościele archikatedralnym św. Jana, pozbawionym swego arcybiskupa ks. Felińskiego, dotąd pozostającego na wygnaniu, odegraną została nowa msza, kompozycji Stanisława Moniuszki.

— W Kaliszu i w Łomży, myślą o zorganizowaniu towarzystw muzycznych. Rozszerzenie się ich po miastach prowincjonalnych muzykę polską, która posiada tylu znakomitych wirtuozów i kompozytorów, podnieść i wykształcić może.

— Po Zarembie dyrektorem Towarzystwa muzycznego w Petersburgu został Aranczewski. Pierwszy jest Polakiem, drugi zaś zdaje się być Moskalem.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, rozdaje w tym roku członkom swoim jako premię reprodukcję fotograficzną z obrazu „Rybka“ Kurelli.

— **Wiadomości literackie i artystyczne.** W drukarni Orgelbranda w Warszawie, wyszła praktycznie pojęta a dobrze napisana broszura p. t. „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe,“ napisał Jan Karłowicz. Warszawa 1871.

— W Krakowie (1871) wyszedł nakładem autora „Idealista“ poemat fantastyczny, przez Stanisława Grudzińskiego. Dziennik *Kraj* umieścił (nr. 263 r. b,) recenzją tego poematu, w której przy uwagach słusznych przyznaje talent młodemu poecie.

— Jeden z młodych a naukom oddających się obywateli Prus Zachodnich dr. Adam hrabia Sierakowski z Waplewa, w drukarni J. I. Kraszewskiego w Dreźnie wydał dzieło p. t. „Das Schanl, ein Beitrag zur berberischen Sprachen und Völkerkunde.“ Autor przed kilku laty odbył podróż po Berberji w północnej Afryce.

— W Poznaniu nakładem M. Leitgebera i Spółki wyszła (1871) książeczka pod tytułem „Wykład rachunków dziesiętnych“ w zastosowaniu do nowych miar i wag przez A. Modrzyńskiego z zadaniami do tychże rachunków.

— Pismo „Gartenlaube“ wychodzące w Lipsku liczy w r. b. 310.000 prenumeratorów. Drugiem z kolei pismem w Niemczech, najbardziej rozpowszechnionem jest „Bazar“ liczy 130.000 prenumeratorów. Pisma te i w Polsce a zwłaszcza w Galicji i w Poznańskiem, jakoteż w Prusach Zachodnich oraz w górnym Szląsku mają dosyć prenumeratorów polskich, którzy rozmiłowani w cudzoziemczyźnie, zaniedbują polskie czytanie. „Bluszcz“ redagowany przez panią Ilnicką, lepszym jest od niemieckiego Bazaru, zawiera zaś także jak i tamten mody i wzory do szycia i haftu. „Gartenlaube“ mogłaby być prez niejedno polskie pismo zastąpione przez „Tygodnik illustrowany,“ „Kłosy,“ „Wieniec,“ „Strzechę,“ Sobótkę“ albo „Tygodnik Wielkopolski.“

— We Włoszech znajduje się 28 publicznych bibliotek. W roku zeszłym zwiedziło je 723,359 osób. U nas największe publiczne biblioteki zostały zrabowane i uwiezione przez Moskali, liczba zaś pozostałych zaledwo dochodzi do 10.

— **Sprostowanie.** Nie prawdą jest jakoby na wtorkowem posiedzeniu plenarnem miano uchwalać statut kasy zaliczkowej we Lwowie, albowiem statut tej kasy zatwierdzony jest reskryptem Namiestnictwa z dnia 19. września l. 40.154.

Nie prawdą jest jakoby pp. Bieliński i Lewartowski stawiali w komitecie założycieli wniosek, aby członkom Towarzystwa „konfiskowano“ na rzecz kasy (2 złr.) albowiem *pro primo* o konfiskacie w Towarzystwie finansowem mowy być nie mogło, *pro secundo* wnioski do zmiany statutów czyniła komisja statutowa, do której jak protokoła komitetu dowodzą, nie należał pan baron Lewartowski.

Nie prawda jest aby na zgromadzeniu członków kasy zaliczkowej we Lwowie panowie Bieliński i Lewartowski zakwestjonowali kompetencji zgromadzenia do rozpoczęcia obrad. Zakwestjonowała to bowiem większa część członków komitetu urządzającego obecnych na posiedzeniu 13. b. m., na którym powzięto uchwałę, iż do wyboru zarządu kasy przystąpić nie należy, gdy przy najmniej połowa subskrybentów na zgromadzeniu nie będzie obecna. — Gdy do godz. 12tej z południa wymagana liczba członków nie zebrała się, komitet uchwalił odroczyć zgromadzenie.

Nie prawdą jest dalej, aby pp. Bieliński i Lewartowski „przeparli“ zasadę, że ktokolwiek jest w styczności z jaką bądź inną instytucją pieniężną, nie może należeć do Lwowskiej kasy zaliczkowej, albowiem pp. Bieliński i Lewartowski nie stawiali podobnego wniosku a uchwała powzięta przez komitet założycieli, względem członków zarządów innych towarzystw zaliczkowych, jest tylko instrukcją do przyjmowania członków i opiewa: Kto jest członkiem Zarządu innego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, ten nie może być członkiem Towarzystwa kasy zaliczkowej we Lwowie.

Nieprawdą jest jakoby pan Lewartowski wykreślił z listy subskrybentów nazwisko pana Franciszka Zimy, dyrektora kasy oszczędności, gdyż jak to sam pan Franciszek Zima zaświadczyć może a lista supskrybcyjna dowodzi, na liście tej zapisanym nie był, a zaproszony przez pp. Franciszka Bielińskiego i Karola Widmana do objęcia dyrekcji kasy zaliczkowej, usprawiedliwił się z odmówienia zaproszeniu, warunkiem kontraktu zawartego z kasą oszczędności, który mu tego uczynić nie dozwala.

Nie prawdą jest nakoniec, jakoby niewiedzieć z jakiego tytułu pp. Bieliński i Lewartowski „wleźli“ do komitetu, albowiem jak dowodzi pismo wydziału Rady powiatowej z dnia 2. października Nr. 745, weszli niżej podpisani na podstawie zaproszenia tegoż Wydziału a obok tego i na podstawie subskrybowanych przez siebie półtora tysiąca złotych na rzecz udziałów i zebranych przez nich supskrybcji przeszło 12.000 złr.

Lwów d. 16. listopada 1871 roku.

Lewartowski. *Fr. Bieliński.*

— **Sambor** d. 17. listopada. Dnia 31. października r. b. zmarł dr. Teodor Szemelowski pierwszy z wolnych wyborów wyszły burmistrz naszego miasta.

Dnia 14. b. m. przystąpiła Rada miejska do wyboru następcy jego, i wybrała burmistrzem przeważną większością głosów, notarjusza pana Wilhelma Kasparka.

Jest to wybór pod każdym względem zadawalniający; p. Kasparek był przez lat 3 zastępcą burmistrza, należał w Radzie do najenergiczniejszych jej członków, założył w mieście naszem wzajemne zaliczkowe Towarzystwo i Stowarzyszenie konsumentów, a w radzie powiatowej, do której wybrali go włościanie, założył kasę pożyczkową powiatową. Po tylu dowodach szczerej dla dobra powszechnego pracy, wolno nam spodziewać się, że miasto nasze, którego dotychczasowy zarząd wiele dawał do życzenia, znajdzie w nowo-wybranym naczelniku godnego zaufania w nim pokładanego, który potrafi należycie spożytkować antonomię ustawami nam nadaną.

— **Statystykę przyczyn śmierci** w Anglii, ogłosiło bióro statystyczne za rok 1869. Z wykazów tych okazuje się, iż przymiot się w zastraszający sposób szerzy. W ciągu ostatnich 17 lat, stosunek zmienił się z 35 na 85. Po przymiocie najwięcej ofiar pochłaniają zołzy i dna, pierwsze między ubóstwem, druga między klasami zamożnemi. W sprawozdaniu tem dr. Farr wykazuje konieczność zmiany sposobu życia osób zamożnych. Gostronomia jest równie niebezpieczną jak i niewstrzemięźliwość w użyciu napojów wyskokowych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Najlepsze spieniężenie płodów rolniczych.** Zastanawiano się już wielokrotnie nad niezaprzeczenie wysokimi kosztami transportu zboża na kolejach galicyjskich, które ciężarem swoim spadają szczególnie na ceny zboża wschodniej Galicji. Ale zbyt mało zwracano uwagi na większą jeszcze plagę obniżającą niezmiernie ceny surowych płodów naszych — na ten szereg przekupniów i najrozmaitszych drobnych spekulacyj, przez które przechodzić musi zboże, nim się dostanie na targi europejskie. W przebywaniu przez liczne ręce, z których każda coś uskubnie, zalega przytem zboże nasze kilkakrotnie śpichrze, bądź to drobnych spekulantów, bądź też większe zsypy lwowskie i krakowskie, opłacając liczne koszta przeróbek i przeładowywań, które wszystkie razem ponosi ostatecznie rolnik galicyjski sposobem nad miarę zniżonej ceny, jaką mu najbliższe ręce ofiarują. Chociaż światlejszym gospodarzom znane były oddawna te liczne niedogodności wpływające tak zgubnie na obniżenie cen płodów naszych rolniczych, to jednak z dziwną jakąś apatją, nie pojawiającą się nigdzie w takim stopniu jak u nas, patrzano na nie jakby na rzecz nieuniknioną, z konieczności położenia naszego geograficznego pochodzącą i niezastanawiano się nigdy nad środkami któreby je zdołały uchylić.

Założenie wielkiego handlu komisowego zbożowego, któryby posługując się rozległemi źródłami kredytu na tanie zaliczki, umiał ze znajomością rzeczy dyrygować płody nasze na najbardziej poszukujące ich, a ztąd i najwyżej płacące targi europejskie i to zaraz ze stacji najbliższej producenta wprost na miejsce ostatecznego przeznaczenia, byłoby niezaprzeczenie najzbawienniejszym środkiem zaradczym.

Nim to jednak dla przeszkód miejscowych nastąpić będzie mogło, nim się zbiorą na to kapitały uwikłane po części w mniej korzystnych dla kraju przedsiębiorstwach, a szczególnie nim się odpowiedni temu ludzie fachowi wyrobią, rolnicy nasi korzystać powinni z gotowych już instytucyj wielkopolskich pozakładanych na węzłach tej drogi, którą zboże nasze na najkorzystniejsze targi zachodnie przebywać musi.

Szczególnie poznański bank Kwileckiego, Potockiego i spółki używający wielkiego zaufania w bardzo szerokich kołach finansowych, przez założenie filii banku swego we Wrocławiu ogarnął najważniejszy węzeł dróg łączących nas z zachodniemi targami. O ważniejszych usługach, jakie instytucja ta oddała ziomkom naszym wielkopolskim szczególnie pod względem wyrabiania im najwyższych cen zbożowych, świadczą jednozgodnie głosy dochodzące nas z Poznańskiego. Komuby to nie wystarczało, niech weźmie do ręki pisma niemieckie w Prusach wychodzące, i przejrzy jękliwe narzekania, jakie podnoszą nad pognębieniem niemieckiego przekupniarstwa i stłumieniem lichwy, która się już stratą polską tak obficie jak dawniej żywić nie może, a to go najlepiej przekona o wpływie tej instytucji na podniesienie stosunków polskich.

Korzyści, jakie nam przynieść może oddawanie naszych płodów rolniczych w komis wrocławskiej filii tego banku, występują w zbyt jasnych barwach, żeby samo ich wyliczenie nie miało przekonać każdego, który sobie najprostszy rachunek zestawić potrafi.

Oddawanie w komis zboża naszego wyswobodzi nas przedewszystkiem z tych drobnych spekulacji miejscowych, które nas wyzyskują w sposób nielitościwy. Przesyłka idąca z najbliższej producenta stacji kolejowej wprost do Wrocławia, oszczędzi wszystkie koszta magazynowania pośredniego i nader drogich przeróbek i przeładowywań; poda przytym sposobność filii wrocławskiej do postarania się o zniżenie frachtu na kolejach dla wszelkich przesełek do niej adresowanych, co tylko pod wpływem wykazania przewidzianego większego ruchu transportowego osiągnąć można — a przedewszystkiem wyrobi nam komis zbożowy cenę odpowiadającą prawdziwej wartości zboża naszego. Po odliczeniu bowiem wszelkich zysków, jakich przekupnie nasi wymagają, taksują oni jesze na dobitkę zboże nasze przed obejrzeniem go, jako zboże średniej tylko wartości, chociaż przy odstawie zwykle okaże się wyborowem. Stratę tę bardzo dotkliwą usuwa najzupełniej oddanie go w komis rzetelny, który najdrobniejszą zaletę jego potrafi wyzyskać na korzyść ceny.

Każdy towar, mający uzyskać najwyższą możliwą cenę, musi nadto wynaleźć kupca, dla którego własności, któremi się odznacza, są najcenniejszemi. Wynikającą ztąd niemałą korzyść sprowadzić może tylko instytucja, mająca tak rozległe stosunki na targach zachodnich jak Bank Kwileckiego i Spółki.

Wszystkie te korzyści wzięte razem pod rozwagę, przekonać powinny nieuprzedzonych, że sama zaliczka, obliczająca się zwykle na dwie trzecie przypuszczalnie możliwej ceny, którą drogą krótkiej korespondencji łatwo umówić można, zbliżać się już będzie do całej ceny, jaką się w miejscu osiąga, a nadesłana rachunkiem sprzedaży reszta stanowić będzie w znacznej części zysk, z lepszego obrotu handlowego wynikający.

Zwracamy przytem uwagę producentów na ważność wysełania tylko dobrze wyczyszczonego zboża. Od kurzu, plew i pośladu opłaca się taksamo koszta transportowe jak od samego zboża, chociaż w cenie nikt ich nie policzy. Ci więc, co je wysełają, płacą w kosztach transportowych karę za to, że ich w domu nie zostawili. Zboże zaś wyborowe dobrej wagi nietylko łatwiej wytrzymuje daleki transport, ale nadto zyskuje nierównie wyższą cenę, tak, że zboże odznaczające się pod tym względem, sprzedać można często znacznie wyżej nad ceny notowane na giełdzie. Na wielkich handlach europejskich, szczególnie handel zbożem ważnem i doborowem, wysoko się opłaca.

Urzędowa *Wiener Zeitung* przyniosła trzy rozporządzenia ministerstwa handlowego odnoszące się do: a) podwyższenia najwyższej kwoty, które można za przekazem pocztowym posełać, a mianowicie kwoty 200 zlr. względnie zaś do 500 złr. i inne zmiany odnoszące się do postanowień pocztowych o przesełkach przekazowych w obrębie ruchu wewnętrznego; b) rozporządzenie odnoszące się do zaprowadzenia kart przekazowych w ruchu wewnętrznym; c) o dodatku listów frachtowych przy posełkach pocztowych; d) postanowienia względem zamówień *expresowych* przy przesełkach za przekazem pocztowym.

Ostatnie wiadomości.

Dla zbicia wiadomości, która przecie także z kół centralistycznych pochodzi, że Kellersperg musiał między innemi dla tego zaniechać swej misji, ponieważ nikt nie chciał wejść do jego gabinetu (imiennie podają jako takich Stremayera i Glasera), powiadają obie *Pressy*, że po Kellerspergu już nikt gabinetu nie utworzy, bo nikt do niego nie wstąpi. Tymczasem utrzymuje się wiadomość, że ks. Adolf Auersperg został wezwany do Wiednia, że przybył, że był u cesarza i u Andrassego — tak, jak wiemy, donosi *Tagespresse*. A to samo, niemniej stanowczo donosi *Tagblatt* z tym dodatkiem, że ks. A. Auersperg nie chce dać Polakom odrębnych koncesji, ale zawsze zgadza się na danie im takich, któreby i innym krajom nadać można. Nie podajemy tego z jakiej uciechy — ale na dowód, że nie cały obóz centralistyczny przeszedł pod brudny sztandar meszuresów presowych.

W poprzednim numerze donosi *Tagblatt*, że Kellersperg dlatego nie chciał p. Grocholskiego, bo p. Grocholski zbyt posuniętym zasadom klerykalnym hołduje, czego i ks. A. Auersperg nie lubi. Zwykła to taktyka centralistyczna, że kiedy już komu żadnej łatki przypiąć nie mogą, gdzie prawo lub charakter zbyt jest jawny, tam przezwiskiem klerykała wojują. Zresztą centralistom nie chodzi o to, że p. Grocholski jest ministrem, ale o to, że w ogóle jest minister, który choć nie z formalnego tytułu, ale faktycznie jest ministrem Galicji. Gdyby sam Giskra był tym ministrem, taksamoby przeciw tej posadzie ujadali.

Naiwnie odsłania *Stara Presse* otwarcie to, co inne jej koleżanki tylko się domyślać pozwalają: „Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że br. Kellersperg postawił się na stanowisku, jakie Schmerling r. 1861 zajmował. Chciał rygorystycznego przeprowadzenia istniejącej prawnie konstytucji z wyłączeniem wyborów bezpośrednich i żegnał się wręcz od wszelkich ustępstw dla Galicji. W programie swoim oświadczył, że chce posadę ministra galicyjskiego zwinąć, i napomknął, w jaki sposób myśli Polaków zmusić do obesłania Rady państwa. A nawet już poczynił praktyczne ku temu kroki i już rokował z moskalofilskimi przywódzcami Rusinów (tak literalnie pisze *St. Presse*) Pawlikowem i arcyb. Sembratowiczem, których umyślnie z Galicji zacytował.“

Być może, iż pan Kellersperg był tak nikczemnym, albo tak naiwnym, ale wątpimy. Ks. Sembratowicz jeszcze w środę d. 8. wyjechał do Wiednia, a ks. Pawlikowa zapewne sami centraliści „zacytowali“ jak się wyraża *Stara Presse*, aby go przy okazji podsunąć Kellerspergowi. *Stary Frmdbl.* podsuwa nietylko dwóch nieszczęśliwych naszych rodaków ruskich, ale i włościan naszych; to samo *Nowa Presse*. Tak to centraliści wytykają Czechom, iż ci grożą Moskwą, a zarazem sami grożą Andrassemu Moskwą a nam i Moskalami i rozkiełznaniem żywiołów ciemnych, i jeszcze z Moskalofilami się kumają, Nie masz to nad *deutsche Ehrlichkeit*.

Powszechnie zwrócił uwagę trzeci i ostatni list Koszuta w sprawie czeskiej. Kończy się on tem, że dla Austrji i Węgier jedyna przyszłość w unii personalnej, ale nie dwoistej, tj. iżby Austrja i Węgry dwa całkiem odrębne państwa pod jednem berłem stanowiły, lecz takiej, w którejby tyle było państw, ile narodów, które posiadają warunki do utworzenia indywidualności państwowych. Tym sposobem byłaby i Kroacja od Węgier oderwaną.

Zżymają się centraliści, że *Pesti Naplo* jak wiemy, wskazał Andrassemu Wschód jako główny cel jego polityki — i każą mu szukać go na — Zachodzie! Jakżeż ma zdobywać Niemcy, Anglię lub niemi się opiekować. Zarazem zapowiadają, że Lonyay będzie biczem bożym dla Madiarów — będzie ich kąpał w złocie, ale wszelkie wolności odbierze. Dalej wściekają się, że nie rozwiązano czeskiego Wydziału krajowego, bo lękają się jego agitacji!

Od nowego roku ma w Pradze wychodzić dziennik moskiewski.

Słychać, że rząd węgierski wchodzi w układy z Kroatami.

Podaliśmy wczoraj pożegnawczy okólnik p. Beusta do posłów Austrji za granicą. Zakończenie jego niezmiernie oburzyło, i to słusznie, pisma węgierskie. *Pester Lloyd* pisze: „Ostatnie ustępy tego okólnika brzmią tak dziwnie i tak jaskrawo sprzeciwiają się prawdzie, że poczekamy jeszcze na tekst autentyczny, ale też, jeśli się wtedy okaże, iż nie są skomponowane, to kilka uwag do nich dodamy.“ Tymczasem okólnik ten jest już od 6 dni wiadomy, i nikt mu nie zaprzeczył. Wybornie się lis saski odwdzięczył Węgrom za ich życzliwość.

Matuszewicz, pułkownik komuny, trzymany w więzieniu w Wersalu, potrafił uciec przebrany w mundur majora wojsk regularnych; straże przy jego wyjściu robiły mu honory wojskowe. Przez Chalais udał się on do Londynu, gdzie ma zamiar wydawać codzienny dziennik. Matuszewicz ma lat 36, był kapitanem w wojsku francuskiem i otrzymał w Metz order legii honorowej; był on jednym z najzdolniejszych oficerów, a jego artykuły w dzienniku *Reveil* powszechną zwracały uwagę.

Na żądanie ministerstwa wojny odbyły się temi dniami w wielkim obozie pod Lyonem próby przenośnych obozów, jako też tornistrów, których wynalazcą jest jen. L. Mierosławski. Władze wojskowe oddały pod rozporządzenie naszego rodaka kilka kompanij inżynierskich i cztery pułki liniowe. Próby odbyte w obozie Satory zdziwiły wszystkich, zaczęto strzelać na odległość 300 metrów, następnie ciągle się zbliżano. Kula szaspotowa na odległość 500 metrów nie przeszyła tornistru. Po tej próbie jen. Mierosławski powołanym został przez ministra wojny jen. Cissey do Paryża, dokąd w tych dniach udał się, pozostawiając w Lyonie swoje przyrządy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. listopada	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 25	259 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	169 75	170 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 00	123 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 60	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50	74 25
Banku hipot. gal. 6%	88 75	89 25
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 10	76 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 62
Dukat cesarski	5 55	5 63
Napoleondor	9 27	9 36
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 74	1 76
Srebro	116 50	118 00
Wiedeń d. 16 listopada		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	57 65	57 75
„ „ „ srebrem	67 35	67 45
Pożyczka ost. z r. 1839	289 00	290 00
Pożyczka loter. z r. 1854	92 00	92 50
„ „ „ 1860	199 30	199 60
„ „ „ 1864	138 50	138 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	262 30	262 50
Centralny bank	55 00	57 00
Kredytowy zakład	305 00	305 50
Franko-Austrjackie	120 00	120 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	7·8 00	800 00
Vereinsbank	102 00	102 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	186 00	186 50
Karola Ludwika	261 50	262 50
Północna Ferdynanda	107 00	2110 00
Franciszka Józefa	210 25	210 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	169 40	170 00
Rudolfa	160 00	161 50
Siedmiogrodzka	173 75	174 25
Staatsbahn	393 00	394 00
Południowa	199 10	199 30
Tramway wied.	227 00	228 25
Łupkowska	162 25	162 75
Węgierska północno wsch.	161 50	162 00
„ wschodnia	87 10	87 3[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	104 25	104 50
„ w. a. 5%	86 25	86 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 80	93 00
Ferdynanda północna	105 20	105 60
Karola Ludwika dawn.	105 60	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 75	91 00
„ „ „ z III. em.	81 60	82 00
Rudolfa	90 50	90 75
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	110 60	110 90
Państwowej kolei	133 50	134 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 60	97 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 75	186 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldsteiu	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 60	86 70
Paryż 100 frank.	45 25	45 30
Londyn 10 ft. szter.	116 60	116 80
Franki 100 [illegible] ol. w p. N.	98 75	98 50

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. listopada. Zjazd polski dzisiaj skończony. Uchwalono nie brać udziału w pragskim zjeździe federalistów, wybrano tudzież komitet do strzeżenia interesów Galicji.

W decydujących kołach wypracowują przyszły program ministerjalny, zawierający także zadośćuczynienie żądaniom Galicji. Dla tego programu będą dobierać ministerjum.

Prowodyry russcy, księża Pawlików i Szaszkiewicz opuścili Wiedeń rozczarowani rozbiciem misji Kellersperga, który im wiele poobiecywał.

Wiedeń d. 20. listopada. P. Beust składał dzisiaj wizyty pożegnalne następcy tronu i arcyksiążętom Karolowi Ludwikowi i Albrechtowi; z końcem tego tygodnia udaje się na swoją nową posadę do Londynu.

Sztuttgarda d. 20. listopada. Rada związkowa przyjęła wniosek bawarski względem karania nadużycia władzy przez duchownych.

Nowy York d. 19. listopada. Według wiadomości z Meksyku, wybuchła tam rewolucja na wszystkich punktach; rząd na wojska swoje spuścić się nie może, władza jego jest sparaliżowana.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„ „	„ 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
„ „	„ 8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec „	„ 7 „ —	wieczór.
„ „	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa „	„ 7 „ 24	wieczór.
„ „	„ 2 „ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskie

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9 m. 11	rano.
„	„ 12 „ 12	wieczór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6 m. 53	wieczór
„	„ 2 „ 19	w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. listopada 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 123.50. Węgierskie kredyt. 129.00. Anglo-austr. 268.20. Unionsbank 264 25. Kolei Karola Lud. 259 50. Kolej siedmiogr. 177.85. Kolei połudn. 204.30. Kolej Alfölda 186.00. Kolei Elżbiety 249.50. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 163.75. Kolei północnej 213.50. Kolei Rudolfa 165 50. Węgierska Ostbahn 121.75. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 139.00. Usposobienie: ożywione.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.00. Akcje kredytowe 309.40. Akcje banku anglo austr. 270.20. Banku obrotowego 186.50. Kolei Karola Ludwika 259.50. Kolei południowej 203.60. Franko-austr. 124.50. Losy tur. 68 00. Akcje banku budow. 93.70. Losy węgier. 98 00. Kolei państwowej 397.50 Banku związk. 230.50. Napoleondor 9.32. Kolei Łupk. 162.00. Rubel rosyjski 1.60½. Usposobienie: mocne.

Zupełnie słodkie wyśmienite 4—6 **Powidła węgierskie** zakupił Handel **Karola Bałłabana** i wysyła w każdej ilości na prowincję **1** ft. wagi wiedeńskiej **24** ct.

Uwiadomienie.

Szkoła jazdy konnej i gimnastyki **Leśniewicza,** od 20 lat chlubnie istniejąca, przeniesioną została na ulicę Jagiellońską, [dawna jezuicka] w dom Schretterów Nr. 7 o czem zawiadamia się szanowną P. T. publiczność z tem, że rzeczona szkoła odpowiednio do potrzeb czasu posiadalnej sztuki jazdy konnej z konfortem i wygodami urządzoną została, w której udzielają się **lekcje jazdy konnej dla dam i dla mężczyzn**, wypożyczają się konie na czas do **jazdy spacerowej,** oraz przyjmują się wierzchowce do **tresury** i na **chodowlę** pod warunkami bardzo przystępnemi.
Zarazem zawiadamiam Szanowną publiczność, iż wysprzedaję cały mój skład **SKOROPĘDÓW** dwu i trzykołowych z fabryki Armanda po cenach zniżonych.

Ostrzeżenie!

Niżej podpisany ostrzega wszystkich, iż żadnych weksli nie podpisywał, a przeto takowych płacić nie będzie.
Feliks Türschmidt.

Uzdolniony Subjekt,

mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami — szuka miejsca w handlu galanteryjnym lub korzennym od Nowego Roku. Listy przyjmuje **A. M.** poste restante Lwów.

L. 687. (1—3)

Konkurs.

Posada Sekretarza z obowiązkiem pełnienia służby Policji Rewizora przy urzędzie gminnym w Dobromilu z roczną płacą 400 złr. w. a. jest do obsadzenia. Podania mają być w potrzebne allegata zaopatrzone i do dnia 10. grudnia 1871 do Urzędu gminnego wniesione.
Naczelnik gminy.

Kamienica

I. piętrowa z oficynkami i ogrodem, w dobrym stanie, jest do sprzedania. Czynsz roczny 1200 złr. — Bliższa wiadomość listownie lub ustnie przy ulicy Łyczakowskiej pod Nr. nowym 87 na dole po prawej ręce. Pośrednictwo nie przyjmuje się.

L. 4491.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady cymentnika w mieście Kołomyi za rocznem wynagrodzeniem 80 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 2. gr. 1871.
Chcący o tę posadę kompetować, mają się oprócz innych świadectw, wykazać świadectwem uzdolnienia z Urzędu cymentniczego lwowskiego lub krakowskiego i swą prośbę w powyższym terminie do tutejszego Magistratu nadesłać.
Od Magistratu miasta.
Kołomyja 15. listopada 1871. 3506 1—6

Nowości

w Księgarni

KAROLA WILDA

we Lwowie, w Samborze i Drohobyczu,

Rychlicki Fr. Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski 516 str. w 8ce. zł. 3.
Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przepisem do powiększonej administracyjnej gminy XVII i 91 str. w 8ce 1 zł. 20 ct.
Rudnicki Dr Wł. Suchoty płucne i grużlice, z dodatkiem Prof. Oppolzera, przetłumaczył i przypisami pomnożył. 72 str. w 8ce 1 zł.
Schimkowski Dr. J. Handbuch z. neuen oester. Notariatsordnung. 246 str. 8ce. 2 zł. Formularze do tejże będą bezpłatnie.
Pękalski ks. P. Uwagi nad podaniem starodawnej pieśni „Bogarodzica" ś. Wojciechowi przyznanej. 32 str. w 8ce 25 ct.
Na główny skład tej sama Księgarnia otrzymała:
Samolewicz Dr. Z. i Banoni Dr. K. Gymnazja i szkoły realne pruskie a nasze ze względu na organizację i metodę nauczania. Sprawozdanie do Wydziału kraj. V. 153 str. 1 zł.
Dobieszewski Dr. Z. Stan szpitali powszechnych w Galicji w r. 1871. Sprawozdanie złożone Wydziałowi kraj. 111 i 131 str. w 8ce z 2 tablicami zł. 1.
Tegoż autora poprzednio wyszło:
Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy 94 str. w 8. Warszawa 1870 60 ct.
Poczet wydań zupełnych dzieł znakomitych autorów jako to: Fredry, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Syrokomli, uzupełnionem zostaje nowem zupełnem i poprawnem wydaniem

Pism J. Supinskiego,

w 5. tomach w 8ce a mianowicie:
Tom I. Myśl ogólna fizjologii powszechnej, II i III Szkoła polska gospodarstwa społecznego, wszystkie te 3 tomy na nowo przejrzane i pomnożone. Tom IV. Drobniejsze pisma do ekonomii się odnoszące. V. Żywoty autora i pisma treści belletrystycznej.
Tom IV i V. wyjdą za parę dni, tom I. II. i III kolejno w miesiąc, tak iż całość przed końcem lutego 1872 oddaną zostanie prenumerantom.
Cena 5 tomów (przeszło 120 ark. druku) **tylko 5 zł. w. a.**
Zamówienia nadsyłać można do Księgarni **K. WILDA** we Lwowie, która to wydanie otrzymała na główny skład. 3484 2—3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skornych i zepsuciu krwi. 3141 8—52
Skład główny w Paryżu u p. Archaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. M. Kullak.

Nowo urządzony Handel towarów galanteryjnych i norymberskich

K. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku pod l. 37, poleca [illegible] kanwie, Włóczki berlińskie, [illegible] Robót [illegible] Bawełny [illegible] tace, lichtarze, miednice, żelazka do prasowania, możdzie, maszynki i młynki do kawy, po cenach najniższych.

WIELKA BIBLIOTEKA

za małe pieniądze.

Podpisany księgarz donosi P. T. publiczności o wydaniu katalogu polskich, francuskich i niemieckich dzieł, mocą którego przyjść można po **nadzwyczaj miernych** cenach do zbiorku książek różnej treści. Katalogi na żądanie od 15. t. m. rozsyłane będą **gratis.**
Poleca zarazem wyszłe jego nakładem dzieła:
1. **Ploetza** *Nowa Metoda nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego.* Każdy z łatwością może w przeciągu 20 godzin z tegoż o 160 str. druku dzieła nauczyć się bez pomocy nauczyciela gruntownie języka francuskiego. Cena tylko 60 ct. 3478 3—3
2. **Ta. Cza. i Borejko.** *Sekretarz domowy* zeszyt 3ci czyli koniec Sekretarza.
3. **Dr. A. Z.** *Adwokat domowy* (zeszyt czwarty całego dzieła pod. tytułem Sekret. i Adw. dom.) wyjdzie w przeciągu dni 10 i zawierać będzie rzecz o ustawie wojskowej wraz z wszystkiemi rozporządzeniami, przykładami, objaśnieniami i podaniami. Następne zeszyty, t. j. 5ty i dalsze okażą się przed Nowym Rokiem i obejmować będą ustawy, dokumenta, skargi, podania, prośby urzędowe, rekursa i t. d.
Prenumerata za 7 zeszytów 2 złr. 80 c. czyli 40 ct. za zeszyt. Jako premję daje nakładca gratis:
4. **Kalendarz powieściowy** jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich. Cena zeszytu Adwokata po wyjściu z druku podnosi się na 50 ct. w. a.
Kalendarz osobno nabyć można po cenie 40 ct., tuzin 3 złr. 50 ct. w. a.
Z uszanowaniem
H. Bodek,
księgarnia, ul. Ormiańska l. 3.

Maść żelazista

Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze, leczy rany pochodzące z odmrożenia w przeciągu 8 dni. 3125 12—?
Pudełko 40 c.
Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Stanisławowie w apt. p. A. Beil zresztą do nabycia za pośrednictwem aptek.

Do sprzedania

SZTUCIEC DUBELTOWY, systemu Lefaucheux, ze znakomitej fabryki Lebedy w Pradze, wraz z wszelkiemi przyborami; Lufy, hufnagel, prawie nie używany, wypróbowany.
Bliższa wiadomość u ruśnikarza p. Trancikiewicza przy ulicy Krętej (Hofmańskiej.) 1—2

Teraz wyszło z druku:
3. bardzo pomnożone (wydanie.
Die geschwächte Manneskraft,
jej przyczyny i leczenie.
Napisane przez Dr. Bisenz, członka medycznej fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. Do nabycia

Ordinationsanstalt
für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. **Bisenz,**
Stadt (Judenplatz), Kurrentgasse 12, im 2, Stock.
Ordynacja codzienna od 11. do 4. godziny.
Udziela także rad lekarskich przez korespondencje i wysyła leki. (Bez pobrania poczta.)
Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécéssaire Antiblenorrhéene 11—50
do leczenia bez pomocy lekarza rzerzączki, zawiera potrzebne objaśnienia i leki wraz z pouczającą instrukcją. Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
Med. Dr. **Bisenz,**
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien. Currentgasse N. 12.
Cena 10 zł. w. a.

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się pana **Piotra Weidnera** z Rzepiennika suchego, ażeby podpisanemu handlowi jeszcze od roku 186⁵/₆ zaległą należytość bezzwłocznie zapłacił, bowiem w przeciwnym razie zmuszeni będziemy pana Weidnera sądownie skarżyć.
Arad, 3. listopada 1871.
Handel łokciowy
Prinner & Hegyessy.

Herr **Peter Weidner** aus **Rzepiennik suchy** wird hiemit aufgefordert, an die gefertigte Handlung die noch vom Jahre 186⁵/₆ ausstehende Schuld allsogleich umsomehr zu bezahlen, als dieselbe sonst bemüssigt wäre, ihn gerichtlich zu belangen. 3450 3—3
Arad, den 3. November 1871.
Schnittwaarenhandlung
des Prinner & Hegyessy.

Wieś Czerniawka

obejmująca pola ornego morgów 230, lasu 150 morgów, w powiecie jarosławskim 2 mile od stacji kolei oddalona, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3435 3—3
Bliższa wiadomość u właścicielki w miejscu lub w Ajencji Czasu we Lwowie.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.
Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 3153 8—28

FR. LENTOWICZ

pozłotnik ram, rzeźb ect.
we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 5.
przyjmuje wszelkie roboty pozłotnicze tak nowe jak i do odnowienia; w tej pracowni można zamówić i **roboty rzeźbiarskie.** 1—3

H. Rosenthala wiedeński glycerynowo-żelazisty cukier żołądkowy, bardzo zalecany przeciw **dolegliwościom żołądka i hemoroidom.**

Wedle orzeczenia
pp. radców dworu i profesorów
Oppelzera i Balassa,
c. k. radcy medycyny i emeryt. dziekana fakultetu medycznego
Dr. v. Viszanik,
jakoteż prymarjuszów
Kovacs, Löwy i Dr. Leuz
(lekarz księcia Schwarzenberg)
jest wybornym, smacznym, łatwym do strawienia środkiem przeciw przypadłościom niedokrewności
Wiedeński glycerynowo-żelazisty

LIKIER,

król. prus. liweranta
H. Rosenthal
(Hauptdepot: Wien, Praterstrasse N. 24.)
Preparatu tego używano w c. k. powszechnym szpitalu, rozebrano takowy chemicznie przez profes. Heller, Kletzinsky, Hauer itp., przeto możemy ten środek za odpowiedniejszy polecić przeciw bladaczce, osłabieniu, słabościom kobiecym i dla rekonwalescentów.
Skład główny we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera pod srebrnym orłem, w Krakowie u W. Redyk pod barankiem, w Kołomyji u M. Nowickiego, w Stanisławowie u R. Stechera, w Czerniowcach u p. Alth c. k. apt.
Cena wielkiej flaszki 2 zł., małej 1 zł. 35 c. za opakowanie przy wysyłce na pocztę dopłaca się 25 c. 3201 7—8

Przeciw bolom zębów
poleca 3301 8—8
Apteka **A. Berlinera** we Lwowie,
Sławne krople Dawisona
we flakonikach po **50** ct. i **1** złr.
Oraz dostać można **Dr. Dawisona**
Wodę na odmrożenie.

Tadeusz Wiśniowiecki

we Lwowie.

Właśnie otrzymałem **wielki transport patronów sys. Lefaucheux i Lancaster,** jakoteż **patronów miedzianych** do rewolwerów. — Wszelkie **zamówienia z prowincji** uskuteczniam za **pobraniem pocztowem** odwrotną pocztą. 3477 3—3

Wszelkie środki do

DEZINFEKCJI

kanałów, tranzetów, odpływów, stajen i t. p. po cenach następujących:

	Cetnar	— funt
Wapno karbolowe .	24 złr.	28 ct.
Wapno chlorowe . .	20 „	25 „
Siarkan żelaza . .	8 „	10 „
Kwas karbolowy . .	36 „	40 „

w składzie materjałów
Piotra Mikolascha
3—6 **we Lwowie.**

Precz ze siwizną!

MELANOGÈNE.

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.
Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewica; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 3121 19—52

Pierwsze ciągnienie 3. stycznia 1872

LOSY TYROLSKIE

Złr. 30.000, 25.000 — Złr. 12.000, 10.000 etc.
cztery ciągnienia rocznie z wygranemi po
zlr. 30.000, 25.000, 12.000, 10.000 etc.,
najmniejsza wygrana złr. 30.
Cena losu złr. 26 — do nabycia u
Fryderyka Schubutha
3510 1—3 we Lwowie, Rynek l. 45.
Ogółem tylko 50.000 losów

Dywidendę z Superdywidendą

od **Udziałów** Bukowińskiego Towarzystwa Zaliczkowego w Czerniowcach, która przypadnie za rok bieżący do 30. kwietnia 1872 r. a **płatną w czerwcu 1872 r.** 3505 1—1
eskontuje
od dnia dzisiajszego po **12 złr. od 100 złr.**
Dom Zleceń Rolników Br. A. Gostkowski w Czerniowcach.

15 głównych wygranych
było już wypłaconych na losy płacone ratami u dodpisanego domu bankowego.

Losy wypłacane ratami

w korzystnem zebraniu na najbliższe ciągnienie I. Grudnia, I. Stycznia, I. i 15. Lutego.

Grupa losów I.
8% 400 frank. los turecki, ciągnienie 1. Grudnia, rocznie 6 ciągnień, głów. wygr. fr. 600.000, 300.000 itd.
50 złr. los z 1864 r., ciągnienie 1 Grudnia, rocznie 5 ciągnień, głów. wygr. zlr. 250.000, 200.000 itd.
50 złr. los prem. węgier., ciągnien. 15. lutego rocznie 4 ciąg., głów. wygr. zł. 250.000 200.000 itd.
Insbrucki (tyrolski) **los,** ciąg. 1 Stycznia rocznie 4 ciąg., główna wygrrna złr. 30.000, 12.000 itd.
Brunświcki los, ciągnienie 1 lutego, rocznie 4 ciągnienia, główna wygrana złr. 120.000 60.000 itd.
Sasko-Meiningeński los. ciągnienie 1. marca rocznie 3 ciąg., głów. wygr. zlr. 45.000, 30.000 itd.

W tej grupie losów gra się rocznie na **28 ciągnieniach** na główne wygraue **3 milionów** i prócz tego otrzymuje się wśród wpłacania przeszło 30 franków procentu.

Cena powyższej grupy losów wynosi w zupełności tylko 34 rat miesięcznych od 10 złr. — W obec powodzenia, jakiego te losy doznają, można przypuszczać, że wartość kursowa tej grupy losów po ukończonej wpłacie wyższą będzie, aniżeli wynosi cena kupna. 3511 1—4
Zaraz po złożeniu pierwszej raty i wśród wpłacania gra nabywca
zupełnie sam na wszystkie wygrane
losow wymienionych w tej grupie, a otrzymuje takowe stopniowo wedle postanowień wyrażonych w kwicie. Wśród więc spłacania przychodzi w posiadanie oryginalnych losów. Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej 2 złr. 55 ct.) raz na zawsze, otrzymuje się kwit spłaty ratami, w którym serje i numera losów są wypisane, i który zapewnia właścicielowi powyższe korzyści.
Wszelkie w Austryi istniejące losy tak pojedyńczo, jako też w dowolnie zestawionych grupach sprzedaje na raty.
Edward Fürst, dom bankowy w **Wiedniu,** Stephansplatz.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.
Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.
Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

MAGAZYN

towarów kolonialnych i wszelkich korzennych
oraz **HERBATY i WIN**
wszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych,
różnych **PRZYSMAKÓW** i **ŁAKOCI** najwyszukańszych

ADOLFA MAŃKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. stary 17 / nowy 10
poleca zapasy swoje szanownej Publiczności.

Sprowadzając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego szan. Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolić życzenia, — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firm najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochlebiam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich szanownych P. T. odbiorców. 3515 1—6
Dotąd nie miałem zwyczaju ogłaszać się przez pisma publiczne, — szumne jednak sążniste anonse, zapełniające ostatnią stronnicę dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obałamucenie dobrej wiary kupującej publiczności,** powodują mię do przypomnienia się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, **że będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawiązywałem stosunki z nowemi firmami, i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**
Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam i wysełam niezwłocznie
Lwów 17. listopada 1871. **A. Mańkowski.**

Prawdozgodne uznanie dobrej rzeczy.

TĄ dobrą rzeczą jest znana i wsławiona **Anaterynowa pasta do zębów,** którą wyrabia w **Wiedniu Stadt Bognergasse Nr. 2. dent.** nadworny p. dr. **Popp** jakoteż i inne jego środki do zębów a to: woda Anaterynowa do ust, proszek do zębów, są pełne zalet i dobrych przymiotów. **Pastę Anaterynową** powtórnie rozbierałem, na *tych, którzy jej używali robiłem spostrzeżenia, i zauważyłem, że jej skutki są wyborne, i przed wszystkiemi podobnemi środkami pod każdym względem zasługuje na pierwszeństwo. Osobliwie odznacza się Anaterynowa pasta jako środek do czyszczenia zębów, przezco staje się niezbędnym środkiem do zdrowia.* Pilne czyszczenie zębów, chroni takowe przeciw psuciu się, zwłaszcza, że zepsute zęby przyczyniają się do złego przerzucia potraw a tem samem do złego trawienia. Należy przeto zgodnie z prawdą uznać, że Anaterynowa pasta do zębów p. dr. Popp w Wiedniu już od dawna posiada te przymioty, i że ją powszechnie i jak najlepiej zalecić można, co na podstawie umiejętnie przezemnie przedsięwziętego rozbioru niniejszem potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając podpisem.
Berlin **(L. L.)** **Dr. Johannes Müller** radca medycyny. 3085 3—3

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann. M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozlowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fołtin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Pierwszej jakości **moskiewskie** **sardynki i śledzie** **zawijane**
J. H. G. WALKHOFF HAMBURG 18 71/72 SCHUTZ MARKE.
w czystych białych **beczułkach** **opatrzone moją** **marką ochronną.**

Dla ochrony konsumującej publiczności zwracam osobliwie na powyższą markę ochronną uwagę, bowiem mój wyrób za *najlepszy produkt uznany* otrzymał na wystawach w Altonie i Kassel premie. 3213 8—13
Składy we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów.
J. H. G. Walkhoff Hamburg.

PERFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego,
w Paryżu ulica St. Honore Nr. 207.
Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuka.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ
1867 roku.

Creme Oriza

de Ninon de Lenclos.
Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe perfumy skoncetrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Lacte.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder

Fleurs de riz de la Caroline.
Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Créme-Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacjo skóry.
Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygenicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędne do zachowania i udelikatnienia skóry

L'ORIZALINE-VÉGÉTALE et L'ORIZALINE-POMMADE
doktora James Smithson.
Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.
Środki przygotowane według recept dra CHOMFL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów.
Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego. 3122 7—12

Spółka funduszów dla spekulacji na giełdzie wiedeńsk.

dla 1000 uczestników z władką po 120 złr. na co przy zameldowaniu 10% t. j. złr. 12 — złożyć należy. Przy 500 uczestnikach uważa się konsorcjum za ukonstytuowane. Losy w które trzecia część wkładki jest ulokowaną, grają na rachunek konsorcjum. Po 12tomiesiścznym perjodzie następuje obliczenie i wypłata odniesionych zysków. Zamówienia przyjmuje i obszerne prospekta przesyła bezpłatnie i zafrankowane
BANK- & WECHSLERHAUS F. J. MIFKA & ROSENZWEIG
w Wiedniu, Kärntnerring nr. 6. 3387 2—2

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.